Rok 1869. Kraków, Wtorek 31 Sierpnia Nr. 150.

KRAJ

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	— 5 złr.	— 2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	— 6 „	— 2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	— 10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	— 7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie . . . . . 8 centów,
Każde następne umieszczenie . . . . . 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . . . 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Handel P. Müldnera. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów. — W Bochni: W. Pisz. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. — W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie. — W Wiedniu: Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Brzesku: Władysław Rotter ajent tow. ogn. krak. — W Pilznie: Fr. Ks. Ganczarski urzęd. rady pow. — W Kętach: Stanisław Mrozowski, ajent tow. ogn. krak. — W Limanowy: Borzęcki, ajent tow. ogn. krak. —W Nowym Sączu: S. Freund, ajent tow. ogn. krak. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera.

Ogłoszenie przedpłaty:

W **Krakowie i Lwowie** w ajencjach naszych za *Wrzesień* 2 złr, do końca roku 7 złr.
W **Austrji i Węgrzech** za *Wrzesień* 2 złr 25 cnt., do końca roku 8 złr.
W **Prusach i Niemczech** za *Wrzesień* 1 talar 15 sgr., do końca roku 6 tal.
Cena za granicą ogłoszona w nagłówku.
Prenumerata przyjmuje się od pierwszego do ostatniego każdego miesiąca.

Przyszła kadencja sejmów.

Od chwili, gdy manifest cesarski z d 20 września 1865 r. wypowiedział owo słynne hasło: droga jest otwarta *(die Bahn ist frei)*; od chwili, gdy ludom i sejmom przyznano głos w sprawie urządzenia państwa — sposób przeobrażenia się Austrji, został stanowczo wytkniętym. Przyjętą została zasada ugody, układu, a wykonanie jéj rzetelne, jest tylko kwestją czasu. Jest to proces w Austrji nowy i w chaosie najsprzeczniejszych żywiołów, wobec zastarzałych tradycji, interesów partykularnych, niechęci i obawy tylko zwolna rozwijać się może, ale cofnąć się nie da; odpowiada bowiem prawom przyrodzonym i historycznym, zgodny jest z zasadami nowoczesnéj polityki, jako umiejętności, ma za sobą dawniejszą i współczesną praktykę najpotężniejszych narodów.

Przeciwko równouprawnieniu narodowych indywidualności w przeprowadzeniu zasady ugody, stanęły dwa pojęcia, dwa upiory przeszłości: pojęcie Austrji jako jednolitéj (*homogène*) całości, i złączona z tém hegemonja żywiołu niemieckiego. Są to mury forteczne i kit, który spajał starą Austrję.

Ugoda węgierska zatrzęsła w posadach tą budową i uczyniła — ogromny wyłom. Żywioł niemiecki musiał abdykować z roszczeń swoich co do połowy monarchji; Austrja jednolita stała się podwójną, państwem austrjacko-węgierskiém. Solferino i Królogród wyrugowały żywioł niemiecki z Włoch, a w samychże Niemczech faktycznie Austrji ziemię z pod nóg usunęły. Mimo to żywioł niemiecki, pod egidą p. Beusta, broni zacięcie ostatniéj piędzi, swego politycznego w Austrji znaczenia i ugodę węgierską uważa jako ofiarę, zapomocą któréj może okupić hegemonję swoją w obrębie najmłodszego wytworu swojéj spekulatywnéj polityki, w obrębie iluzyjnéj Przedlitawji.

Polityczną formą téj polityki, jest przedlitawska centralizacja. Naprzeciw niéj staje autonomiczna i federacyjna polityka pojedynczych krajów. Dwa te prądy walczą z sobą, rząd chwieje się pomiędzy niemi, widownią téj walki są sejmy krajowe i rajchsrat, a rząd węgierski dotąd trzymał się na uboczu. Każda kadencja sejmowa dorzuca swoje, zbliża rozstrzygnięcie. Z jednéj strony stają coraz wyraźniéj naprzeciw siebie różnice zasadnicze, z drugiéj torują się drogi do porozumień i rząd węgierski w własnym interesie będzie mógł i musiał przeważyć szalę, za czém pójdzie upadek dzisiejszego ministerstwa w Wiedniu. Są to nieuchronne następstwa loiki stosunków i faktów.

Sejmy austrjackie, lub te, którym Schmerling majoryzację niemiecką zapewnił, będą czynić jako ministerjalne, dalsze kroki w celu jednolicenia, to jest, niemczenia Austrji. Zrzekając się wyborów do rajchsratu z sejmu, stawiając arcyliberalną zasadę bezpośrednich wyborów, marzą one o urzeczywistnieniu ideału p. Giskry, to jest Przedlitawji, będącéj jednym krajem podzielonym na departamenta. Kierunek ten odpowieda i tajemnicy p. Beusta, gdyż Austrja tylko jako niemiecka, mogłaby jeszcze silić się na konkurencję z Prusami i służyć do polityki odwetu, która bądź co bądź, jest czerwoną nicią całéj dotychczasowéj zagranicznéj polityki p. kanclerza.

Nie przeciw hegemonji niemieckiéj, ale przeciw liberalizmowi ministerstwa stają te sejmy, w których stronnictwo klerykalne przeważa, jak tyrolski i kraiński. Są one więc chwilowemi sprzymierzeńcami sejmów słowiańskich. Te, a przedewszystkiém galicyjski i czeski, a raczéj stronnictwo narodowe w Czechach, mają to wspólne, że przyjmują liberalizm, ale stoją z coraz silniejszym oporem przeciw niwelacji przeciw centralizacji.

Co do galicyjskiego sejmu, rzeczy stoją jasno. Przelękła się stara *Presse*, że nawet wiernokonstytucyjni Polacy w delegacji wspólnéj okazali w sprawie podatku Lloyda, że się wcale nie czują synami jednolitéj, niepodzielnéj przedlitawskiéj ojczyzny.

Co do stronnictw w samym sejmie galicyjskim, ubolewa *Neue fr. Presse*, że tylko ciemne tło federalistów nadaje dzisiejszym umiarkowanym znośny pozór, że bez niego byłby Ziemiałkowski i rezolucjoniści najskrajniejszymi radykałami, których rezolucyjne utopje z ideą Przedlitawji pogodzić się nie dadzą.

Czyli więc sejm obeśle radę państwa, czy zerwie z konstytucją, istoty rzeczy to nie zmienia. Autonomja naszkicowana w rezolucji, przyrodzone prawa narodowości, prawa z tytułu obszerności kraju, jego znaczenia finansowego, jego siły wojennéj, są to incompatibilia z dzisiejszym systemem. Jeżeli delegacja do Wiednia pojedzie, a nie uzyska ich, może być delegacją ostatnią, a w każdym razie sytuacja zmusi do szukania nowych dróg, nowéj pomocy, nowych sojuszów.

W Czechach, gdzie stronnictwo narodowe prawdopodobnie swoich kandydatów na opróżnione 80 miejsc do sejmu przeprowadzi, powtórzy się tylko akt złożenia deklaracji i ustąpienia. Oprócz innych powodów biernej opozycji, zmusza ich do niéj już sama ordynacja wyborcza, która nawet w sejmie istotną, narodową większość czeską poddaje pod dyskrecję sztucznéj sejmowéj większości niemieckiéj. Czesi więc żadną miarą rajchsratu nie obeślą, pomiędzy nimi a dzisiejszym rządem nie ma stycznego punktu dla kompromisu. Przeciwnie mimo nieobesłania, stanowisko ich ma punkta styczne z Galicją. Czechy i Galicja stoją w opozycji. Sposób prowadzenia opozycji musi być każdemu zostawiony, ale jeżeli cel jest jeden, naturalném i koniecznem jest porozumienie się i popieranie wzajemne, wspólny plan kampanji przeciw dzisiejszemu systemowi. Zresztą ewentualność nieobesłania nie jest i dla Galicji zamkniętą.

Dotąd nie mogło to nastąpić, gdyż czesi nieuznając całego położenia rzeczy stworzonego ugodą węgierską, nie uznawali samejże ugody, Galicja zaś przyjęła ugodę jako fakt dokonany i jako węgielną podstawę dalszego przeobrażenia się Austrji. Obecnie, o ile wnioskować można, godzą się już i czesi na to, aby ugodę węgierską przyjąć. My z naszéj strony tylko im to doradzać możemy, gdyż nie przeszkadza to wcale opozycji przeciw przedlitawskiemu rządowi, sprzymierza czechów z Galicją, a nadto kampanja z tego stanowiska prowadzona musi zjednać sobie poparcie rządu węgierskiego. Rząd węgierski bowiem, jakeśmy to w ostatnim numerze wspomnieli, może zachowywać się neutralnie w obec procesu urządzenia się reszty dzisiejszéj Austrji, ale obojętnym na to być nie może. Węgrom może być wszystko jedno pod względem formalnym, czy w delegacji wspólnéj zasiada jedna przedlitawska połowa, czyli też delegacje z każdego kraju koronnego — w istocie zaś musi im wielce na tém zależeć, ażeby z niebezpieczną hegemonją germańską raz stanowczo zakończyć. Musi im zależeć na tém z powodów polityki wewnętrznéj i zewnętrznéj. Polityczne równouprawnienie bowiem krajów słowiańskich, odniemcza Austrją, przez to godzi ją z Prusami, zamyka drogi dla panslawistycznej propagandy a zwraca przeciw Moskwie, wspólnemu nieprzyjacielowi.

Takie są widoki co do przyszłéj kadencji sejmowéj. Obraz ten nie roztoczy się naraz przed oczami naszemi, już dlatego, że sejmy nierównocześnie będą obradowały. Stanowić one będą tylko przygrywkę, wyjaśnią i określą stanowiska, a właściwa batalja odbędzie się dopiero za przyszłém zwołaniem reichsratu. Rządowi węgierskiemu w każdym razie przeważna, widoma czy niewidoma rola przytém przypadnie; Czechy i Galicja sprzymierzone, mogą mieć silne poparcie stronnictw klerykalnych i feudalnych z innych krajów przeciwko dzisiejszemu ministerstwu, *ad hoc*; ustawy zasadnicze nie dopuszczą rządu feudalnoreakcyjnego; centralizm będzie zmuszony abdykować na rzecz autonomizmu; dualizm z Przedlitawją jako taką okażą się niemożliwemi; rajchsrath przedlitawski tracąc na znaczeniu zniknie w końcu z konstytucji monarchji, któréj całość reprezentować będą wspólne delegacje z sejmów.

Nie twierdzimy, aby już przez rok fermentu i niezadowolenia rzeczy tak jasno się ułożyły, ale opierając się na danych dzisiejszych i na widokach najbliższych, nakreślamy to, co natura rzeczy za sobą przynieść musi — bo „droga jest otwartą“

O zarządzie administracyjnym Kongresówki.

II.

Po ukazie o uwłaszczeniu włościan z r. 1864 nie było przez czas jakiś, mianowicie do r. 1866 ważniejszych zasadniczych zmian w ustawodawstwie i administracji Kongresówki. Był to czas przejściowy, jakby cisza przed burzą, po dwóch tych bowiem latach nagle jak pioruny spadły jeden po drugim ukazy obalające zupełnie dotychczasowe instytucje administracyjne i niszczące do szczętu możność narodowego rozwoju, zapewnioną dla Kongresówki traktatem wiedeńskim z r. 1815.

Czas zatém owéj pozornéj ciszy był bardzo w skutki obfitym, przez te bowiem dwa lata, stronnictwo u steru rządu będące, przyszło do całkiem odmiennych przekonań pod naciskiem ludzi, których samo powołało do wykonywania swych planów, parte bezustannemi żądaniami polakożerczéj prasy.

Przygotowano więc tejemnie szereg projektów, które następnie bez względu na skutki, chaos, a nieraz i niemożność konsekwentnego przeprowadzenia, z arbitralnością i absolutyzmem moskiewskich satrapów, oddano do wykonania komitetowi urządzającemu i innym władzom moskiewskim, aby nasycić zajadłość reformatorów, czynowników powypędzanych za kradzieże i oszustwa z wewnętrznych prowincji carstwa.

Do przeprowadzenia ukazu o uwłaszczeniu włościan rząd moskiewski ustanowił komitet urządzający. Komitet ten złożony z przewrotnych moskiewskich patrjotów doszedł do znaczenia, jakiego nikt się nie spodziewał. Zwolna pochłaniał on w siebie wszystkie funkcje rządowe i z tymczasowego ciała, przeznaczonego do interpretacji i wykonania jednego ukazu, stał się ów komitet naczelną magistraturą Kongresówki — wszechwładnym panem sytuacji—w rzeczywistości pierwszą władzą centralną, lubo w porządku hierarchicznym przypadało mu drugie miejsce.

Komitet urządzający nie miał tego znaczenia dopóki istniały rada stanu i rada administracyjna Królestwa Polskiego. Dwie te najwyższe magistratury jak wiadomo zniesione zostały w r. 1867.

Rada stanu, ustanowiona konstytucją królestwa z r. 1815, zniesioną następnie została w r. 1841 w skutek oddania czynności do niéj należących „ogólnemu zebraniu departamentów rządzącego senatu.“

Po objęciu rządów cywilnych przez margrabiego Wielopolskiego, rada stanu wskrzeszoną została z całkiem odmiennemi od dawnéj atrybucjami i składem. Jakie było zadanie téj instytucji, czy powołani członkowie odpowiedzieli nadziejom jakie kraj w nich pokładał, kto inny może wykaże. Powiemy tylko, że atrybucje téj władzy były dość rozciągłe, ztąd i zadanie niepoślednie, témbardziéj, że oprócz czynności administracyjnych rada stanu miała w początkach swego istnienia misję polityczną, godzenie narodu z ówczesnym rządem cywilnym, a to przez powołanie do niéj niezależnych obywateli.

Pominąwszy wszelkie inne złe skutki wynikłe ze zniesienia rady stanu, poprzestaniemy na wykazaniu jednego z nich tj., że od chwili zniesienia téj władzy, nie było legalnéj drogi odwołania się obywateli kraju do wyższéj instancji na zdzierstwa lub złe wykonywanie przez urzędników poleconych im czynności administracyjnych.

Do atrybucji bowiem rady stanu należało rozstrzyganie na ogólném zebraniu jéj członków, sporów osób prywatnych z władzami, tak zwanych sporów administracyjnych, jak również sporów o kompetencję władz, wynikłych między samemi władzami. Po zniesieniu rady stanu spory ostatniego rodzaju oddano pod decyzję komitetu urządzającego, spory zaś administracyjne przydzielono do pierwszego departamentu rządzącego senatu w Petersburgu.

Ponieważ jednak nie wskazano drogi na jakiéj możnaby czynić podobne zaskarżenie, rozporządzenie więc to, praktycznie rzecz biorąc, nie ma żadnéj wagi. Od czasu też zniesienia rady stanu nikt z prywatnych nie zaniósł skargi na nadużycie władz do petersburskiego senatu, bo nie mógł zanieść. Tego to właśnie życzył sobie rząd dobroczynny, i dlatego umyślnie nie przepisał formy postępowania w organizacji administracyjnéj, w któréj wszystko oparte na biurokratyzmie i niezmiennie przepisanych formach podań do władz, form „nie dających się obejść.“

A że urzędników rządowych za nadużycia w czynnościach wynikających z rodzaju ich służby a obrażające prawa prywatnych, nie wolno skarżyć przed sądami, ponieważ daléj droga skargi legalnéj jest całkiem zamkniętą, pozostaje więc tylko skarga za nadużycia urzędników powiatowych i gubernjalnych do gubernatora, owego samowładnego pana od nikogo niezależnego; na jego zaś niesprawiedliwość, jak również innych wyższych urzędników pozostaje prośba do tronu, zawsze bezskuteczna, bo nigdy nie bywa przedstawiana.

Namiestnik carski wmieszać się w te sprawy nie może, choćby kto z prywatnych zaniósł do niego prośbę, bo po pierwsze do niego spory administracyjne nie należą, a po drugie wszelkie prośby do wyższych urzędników przechodzić muszą przez niższe władze, które nie dopuszczą, aby jakabądź skarga mogła dojść do rąk zwierzchniéj władzy, jeżeli jaka istnieje.

Skutkiem podobnego stanu rzeczy jest zupełna samowola wszystkich urzędników, prawdziwy nierząd administracyjny, posunięty do najwyższego stopnia, bo każdy obywatel pozostaje na łasce i niełasce obcych urzędników, nieznających jak teraz ani dawniejszych instytucji, ani ustaw odrębnych Królestwa, t. j. tak zwanych w języku swoda zakonów *miestnych zakonow carstwa polskawo*.

Kiedy urzędnik w swéj samowoli niczém nie jest obecnie krępowany w Kongresówce, to też zdarzyć się może, że np. gubernator kaliski nakłada samowolnie podatki żadną ustawą nieprzepisane, naprzykład od wiatraków i takowe ściąga na swoję korzyść od kontrybuentów za pomocą wojskowéj egzekucji.

W sprawach zaś o kompetencję władz, komitet urządzający zagarnia wszelkie atrybucje władz, bez względu czy jego rozkazy będą wykonane przez organa niższe, nad któremi nie ma żadnéj kontroli.

To też w żadném państwie anarchja administracyjna nie dochodzi do takiego stopnia jak w Kongresówce.

Zamierzone stopniowo zniesienie władz administracyjnych Kongresówki tj. komisji rządowych, ustanowionych statutem organicznym z r. 1832 i oddanie atrybucji tych komisji ministerstwu państwa w Petersburgu, spowodować musiało zniesienie rady administracyjnéj Królestwa, ustanowionéj przez tenże statut.

Rada ta składała się z naczelników najwyższych władz tj. dyrektorów głównych komisji rządowych i stanowiła niejako radę ministrów królestwa.

Rada administracyjna oparta na zasadach kolegialnych pod prezydencją namiestnika, była wyrazem całkowitéj odrębności i niezależności administracyjnéj Królestwa Polskiego od władz w carstwie moskiewskiém. Tylko za pośrednictwem ministra sekretarza stanu królestwa znosiła się ona w ważniejszych sprawach wprost z panującym, w sprawach zaś mniéj ważnych miała prawo wydawania „rozporządzeń ostatecznych.“

Pomimo, że od r. 1865 magistratura ta złożoną była z samych moskali i pomimo, że powołano do niéj członków komitetu urządzającego, mimo więc, że rada administracyjna była najzupełniejszym wyrazem opinji rządu i partji russyfikatorów, zniesiono ją dla saméj nazwy i zasadniczéj, podstawy jéj działania, aby znikł wszelki ślad niezawisłości władz Kongresówki.

Ponieważ jednak pozostały jeszcze komisje rządowe i wiele zaległych czynności, niektóre więc atrybucje rady administracyjnéj oddano komitetowi urządzającemu, a członkom téj rady t. j. dyrektorowi komisji rządowych, dopóki te istniały, nakazano w razie potrzeby zasiadać na posiedzeniach owego komitetu.

Tym sposobem powstał zamęt trudny do opisania w biegu interesów, bo dotychczas nieuregulowano porządku instancji ad-

Tygodnik krakowski.

Dzisiejszą kroniczkę moją rozpocznę od najuroczystszego uderzenia się w piersi i okrzyku: *mea culpa!*

Dotychczas... sam się dziwię niepojętéj lekkomyślności mojéj... nie wierzyłem rozumowaniom demonstracjofobów, myślałem, że to strachy na lachy owe widma spisków i klęsk, jakie nam roztaczają przed oczyma w imię odwagi cywilnéj.

Oh! jakże się ciężko myliłem!..

Teraz gdy katarakta spadła z moich oczu, pozwólcie, że i wam ją zdejmę...

Szliśmy prostą drogą do zguby i stanęliśmy na krawędzi, na któréj nic już nas nie wstrzyma.

Liberum conspiro objawiło się w czynie.

W jedném z miast galicyjskich zawiązała się... konspiracja!

....Wymówiłem to straszne słowo... w istocie... tak... konspiracja!..

Jakkolwiek w duchu teorji o denuncjowaniu fałszywych kierunków miałbym prawo powiedzieć gdzie, nie śmiem jednak tak dalece popuścić cugli mojéj cywilnéj odwadze. Idę w tym względzie w ślady mistrzów, którzy jak przyjdzie co do czego, np. w sprawie Barbary Ubryk „dają się porywać prądom ogólnym, a w części i własnemu usposobieniu,“ tak jak w każdéj innéj sprawie ważniejszéj, i na tę samą nutę śpiewają co inni, a nawet na jeszcze gorętszą, a jak się wszystko uspokoi, dopiero są... odważni cywilnie.

Nie powiem więc gdzie to zaszło, dość że jest konspiracja i to w Galicji...

Dowodem list następujący, odebrany z miasta XX:

Szanowny Tygodnikarzu!

Niech wam potomność nie pamięta coście wy narobili, przeklęci gazetnicy i dziennikoróbcy. Oto dzięki bezustannym agitacjom waszym, utrzymywaniu kraju w gorączkowém usposobieniu, odrywaniu od pracy organicznéj, mamy nową rewolucję, ze wszystkiemi towarzyszącemi jéj klęskami, a przedewszystkiém z nową emigracją.

Wybuchła ona w naszém mieście... ja piérwszy padłem jéj ofiarą i pakuję właśnie manatki, aby kraj rodzinny opuścić.

Wszystko się odbyło jak w tym nieszczęsnym roku 1863.

Pamiętacie, że wówczas główną rolę odgrywały kobiety, każda bowiem miała sobie za obowiązek namawiać młodych mężczyzn do lasu. Otóż nasze panie miasteczkowe zrobiły między sobą spisek, żeby naszą młodzież miejską zapędzać do książki. Z nas tu każdy w miasteczku, mnie nie wyłączając, gdy weźmie książkę, to jest w niéj jak w lesie, czyż więc nie słusznie powiedziałem, że zapędzanie do książki jest poprostu namawianiem do lasu?..

Jeszcze nigdy nie było takiego terroryzmu, jaki tu mamy pod tym względem.

Przychodzę naprzykład na herbatę do państwa Abecedewiczów, siedzi kilka panienek, chcę z niemi mówić o pogodzie, aż tu jedna zagabuje mnie nagle:

— Proszę pana, do jakiego to wieku należy Ferdynand Kortez?..

Niemiło mi się zrobiło na to pytanie, ale nie straciłem języka, więc odpowiadam:

— Kortez... kortez... słyszałem, że są jakieś kortezy w Hiszpanji czy w Grecji, ale daję pani słowo tak nie wiem, czy jest który Ferdynand i w jakim może być wieku, czy w młodym czy też w podeszłym.

Oglądam się dookoła, żeby zobaczyć jakie wrażenie moja odpowiedź zrobiła, aż tu wszystkie panny twarze pochowały w chusteczki i chychoczą się, jakbym coś najdowcipniejszego powiedział.

Innym razem u państwa Iksyzetowskich w czasie obiadu jedna z pań mnie zagaduje o Michała Anioła.

Chciałem się pomścić za kompromitację, jakiéj doznałem u Abecedewiczów, więc palę na cały głos, aby zwrócić uwagę na jéj pomyłkę:

— Michał-Anioł.... Michał-Anioł.... ależ chyba Michał-archanioł chciała pani dobrodzika powiedzieć.

Było to podczas zupy — większa część objadujących poupuszczała łyżki w talerz ze śmiechu.

Z czego się śmiali, dotąd nie rozumiem, boć przecież wiem najdokumentniéj, że archaniołowie mieli imiona: Michał, Rafał, Gabrjel, ale o aniołach nie słyszałem.

Takie same przygody trafiają się wszystkim moim znajomym.

Wychodzę na rynek i spotykam któregokolwiek, zaraz mnie zagaduje:

— Czy nie wiész, kto nastąpił po Zygmuncie Auguście?

— A tobie wszyscy djabli do tego? — odpowiadam.

— Bo widzisz, zapytała mnie o to panna Elemenowska i nie wiedziałem co począć ze wstydu.

Nadomiar terroryzmu niektórzy z nas poodbierali listy od jakiegoś demagoga, który tak dalece był zuchwałym, że się na tych pismach podpisał, chociaż się tu o niego dopytać nie możemy w okolicy. W listach tych stało tylko:

Trzeba się uczyć, upłynął wiek złoty.
Ignacy Krasicki.

Nie! tego już zanadto... jakaś zgraja intrygantów, niewiadomo z pod jakiéj gwiazdy, demonstratorów, wichrzycieli, sykofantów, chce tutaj nami dysponować i nam swoje widzimisię narzucać, i w pracy organicznéj nam przeszkadzać!

Naturalnie, że powinniśmy byli postawić temu terroryzowaniu jak najenergiczniejszy opór.

Chciałem przeprowadzić taką ideę w naszém miasteczku, ale niestety nie udało mi się.

Większość dała się unieść rozhukanym koniom anarchji, uległa poduszczeniom jakiegoś nieznanego i nietutejszego Krasickiego, kobiety zrobiły swoje, miasteczko nasze zmieniło się w akademję czy w bakalarnię.

Słynny z gustu w ubieraniu się Felek kupił gramatykę Lercla i uczy się z niéj ortografji; Antoś zdobywca tylu serc, w paljowe rękawiczki nieskazitelnéj czystości ujmuje książki różnego formatu i najdziwaczniejszéj treści; jedwabno-włosy Edzio sprowadza sobie słownik malarzy polskich i chce się go uczyć na pamięć, a słynny z konwersacji francuzkiéj Michaś przyjął metra do francuzczyzny, bo mu przyszło do głowy, że nie dość umieć mówić, ale jeszcze czytać i pisać trzeba.

Ja tylko jeden, ja tylko zostałem wierny swoim przekonaniom — przed teroryzmem nie uchylę czoła.

Postanowiłem emigrować z miasteczka, tak jak to ludzie rozsądni robili w kraju w r. 1863.

Ale wam dziennikoróbcy i gazetniki powtarzam, — stokroć szczęśliwi będziecie, jeżeli wam prawnuki wnucząt naszych zapomną krzywdy, jaką wyrządzacie krajowi tém ciągłém podżeganiem do demonstracji i do spisków.

Pessymowicz.

Mam nadzieję, że wiadomość zawarta w powyższym liście taką samą świętą zgrozą przejmie czytelników, jak mnie przejęła, i że wszelkich usiłowań dołożą, aby tego rodzaju konspiracja nie zawiązała się w naszym kochanym Krakowie. Mrowie bowiem przechodzi mnie na samą myśl, coby to było, gdyby w naszym starym grodzie panie zaczęły zagadywać młodzież w taki sam sposób, jak mieszkanki owego miasteczka!.. Już i dziś literatura i książki, zwłaszcza mieszczące takie rzeczy jak wykład historji polskiéj, mają odbyt tak niesłychany, że gdy autor sprzeda podobne dzieło księgarzowi na lat pięć, to się czuje upoważnionym zaraz w następnym roku sprzedać je drugiemu, bo ów pierwszy nakładca wskutek nadzwyczajnego zapału do kupowania książek mógł w ciągu roku zebrać pięcioletnie zyski. Gdyby jeszcze konspiracja kobieca zaczęła młodzież zapędzać do nauki, przedsiębierstwo księgarskie stałoby się zyskowniejszém od dzierżawy akcyzy i myta, a autorowie mogliby z czystém sumieniem sprzedawać rękopisma kilku księgarzom jednocześnie i posprawialiby sobie karety!

Do tego pod żadnym pozorem przyjść nie powinno. Jeżeli panie nasze chcą już koniecznie spiskować, to niech się sprzysięgną w celu namawiania ojców, mężów i braci, aby nie opuszczali ani jednego przedstawienia teatru Rappo; jest bowiem niezawodném, że na tych niemych przedstawieniach nic złego się nie nasłuchają, a wzrok ich przyzwyczai się zato adorować plastykę niewieściego wdzięku; albo żeby chodzili na wystawę widoków z całego świata, urządzoną na rynku, gdzie za opłatą 10 centów można się dowiedzieć wielu ważnych szczegółów z jeografji, a mianowicie że Meksyk jest główném miastem w Ameryce...

Ale od księgarni i od książek niech stronią jak od morowego powietrza. Na co im tego? Kto wié nawet, czy nie godziłoby się na raz jeden, wyjątkowo, wyrzec się wstrętu do konspirowania i zagitować po kraju, żeby wystosowano do zbliżającego się sejmu następującą petycję:

„Zważywszy, że księgosusz czyli suszenie głowy nad księgami, prowadzi do ruiny bogactwa narodowego;

„zważywszy, że pourządzane kordony i kwarantanny nie są dostateczne, aby ochronić kraj od téj klęski;

„zważywszy, że daleko właściwiéj jest usunąć przyczynę, niż starać się usunąć skutki;

„upraszamy wysoki sejm, ażeby uchwalił, iż w celu wytępienia księgosuszu należy wytępić księgi i książki wszelkiego formatu, a pana Michała Konstantynowicza, zaczynającego uczyć czytać dorosłych, *schub-passem* wydalić z granic państwa; zaś profesorowi *** za dążenie do zmniejszenia proletarjatu inteligencji wybić medal zasługi — po czém jest niezawodném, że nikt sobie głowy nad księgami suszyć nie będzie.“

Ciekawi jesteście zapewne, jakim sposobem profesor *** zyskał sobie prawo do medalu zasługi. Objaśni was następująca rozmowa:

— Panie profesosze — rzekł do p. *** ktoś wychowujący i kształcący młodego ubogiego siérotę — czy nie mógłbyś się postarać, żeby memu wychowańcowi przyznano jakie stypendjum, bo mi doprawdy ciężko łożyć na jego kształcenie.

— Panie, — odrzekł na to profesor *** — pan sądzisz, że robisz dobrodziejstwo temu dziecku, biorąc je na swe wychowanie i kształcąc wyżéj. W tym względzie mylisz się pan bardzo, i raczéj szkodę niż pożytek przynosisz krajowi tém przenoszeniem ludzi, którym byłoby bardzo dobrze w stanie w jakim się urodzili, z właściwego ich urodzeniu stanowiska w szeregi proletarjatu inteligencji i tak już niestety zbyt liczne.

Na tém kończę i przystępuję do zbierania podpisów, z któremi do mnie lub do p. Pessymowicza dawniéj w XX. obecnie zaś na emigracji przebywającego, zwolennicy téj myśli zgłaszać się zechcą.

ministracyjnych i zależności władz od ministerstw w Petersburgu.

Po zniesieniu rady administracyjnéj, po ograniczeniu atrybucji namiestnika, jedyną władzą naczelną w Kongresówce pozostał komitet urządzający, o którym w następnym artykule mówić będziemy.

Przez zmienienie dwóch władz naczelnych, o których była mowa, popełniono gwałt na traktacie wiedeńskim, zgwałcono statut organiczny z r. 1832 i faktycznie zburzono odrębność polityczno-administracyjną Kongresówki.

Przegląd tygodniowy.

Parturiunt montes nascitur ridiculus mus.

Komissja senatu zawiodła oczekiwania wszystkich. Powolność jéj obrad w przeszłym tygodniu jeszcze, poczytywano za dobry znak — za dowód metamorfozy, która w łonie senatu się dokonała. Oczekiwano więc, że z przewlekłych tych rozpraw wyjdzie zmienione gruntownie w duchu liberalnym *senatus consultum.* Sprawozdanie p. Devienne rozczarowało wszystkich. Wylicza on dobrodziejstwa dotychczasowego rządu, jak gdyby się chciał zapytać: na co ta nowa zmiana, kiedy wszystko jest w najlepszym stanie? Publiczność paryzka osądziła już pracę p Devienne, głosząc, że p. Roscher zupełnie z niéj jest zadowolniony.

P. Devienne skarży się, że „instytucje francuzkie mają charakter chwiejny“. Wolałby on oczywiście, aby instytucji tych nie zmieniano tak często. Słusznie na to pyta się *Siécle:* czyja w tém wina, że tak często trzeba zmieniać konstytucję? a my dodamy, że kiedy zmieniał ją cesarz w pełni swéj władzy, naturalnym biegiem rzeczy zmienia ją dziś lud, kiedy na przemian władzę tę osięgnął.

Że zaś w uchwaloném przez komisję *senatus consultum* lud francuzki nie ujrzy żadnéj zmiany, o tém ani już wątpić można. Ruch opozycyjny który zastał się przez kilka tygodni, wstrzymany cokolwiek przez obrady senatu, rozpocznie się na nowo, a rozpocznie się silniéj jeszcze, bo mu świeżych sił przybywa, a przed nim widocznie od chwili do chwili coraz więcéj słabnie i omdlewa napoleońskie cesarstwo.

Nie dziw, że co na jednéj stoi głowie, z głową tą razem do upadku się chyli Ta jest różnica między cesarstwem a każdym innym rządem reprezentacyjnym i parlamentarnym, że te ostatnie mają punkt ciężkości w szerokiéj podstawie ludowéj; cesarstwo zaś, choć na wrzekomo ludowéj spoczywa podstawie w jednéj osobie cesarza ma swój punkt ciężkości. Niech ta jedna osoba straci równowagę — cesarstwo upada.

Czują to dobrze giełdziści na bulwarach paryzkich — czują to giełdy europejskie i dlatego na głuchą wieść, że choroba Cesarza wymaga niebezpiecznéj operacji, spadek papierów był ogólny.

Ale również Cesarz Napoleon pojmuje całą grozę położenia swego. Widzi on szykujące się do walki zastępy swych nieprzyjaciół. Ślepe fatum zrządziło, że własną ręką otworzył im szeroko wrota Francji, a oni zwołują się teraz zewsząd, po szeregach wygnańców pozbawionych od tak dawna ziemi ojczystéj i powietrza ojczystego, brzmi teraz jedno hasło: do Francji! do Paryża!

Dzienniki francuzkie powtarzają za *Réveil'em* odezwę: „do wygnańców“.

„Francja woła was! potrzebuje ona synów swoich. Walka was czeka pełna chwały; spełnić mamy trudne zadania. Wszystkie siły demokracji ledwie wystarczą do dokonania dzieła rewindykacji rozpoczętego od roku w obec przyklaskującéj Europy“.

Jak tonący który czuje, że siły go opadają, podczas kiedy siła fal rośnie i burza się wzmaga, tak Napoleon chwyta się środka, który dla cesarstwa jest środkiem rozpaczliwym — dla rządu napoleońskiego jest brzytwą.

W ostatnich dniach — jak donosi wiarogodny telegram z Londynu — cesarz miał objawić osobom posiadającym jego zaufanie, że nie byłby przeciwnym ogólnemu rozbrojeniu, gdyby Moskwa, Prusy, Austrja i Włochy poszły za przykładem jego. Cesarz miał się odezwać w te słowa: „Chcę żyć w pokoju z ludem moim i z obcemi narodami. Wpośród rywalizacji ludów, dźwigających się pracami ducha i reformami społecznemi, Francja znajdzie dosyć pola dla swojéj sławy.“

Łatwo dajemy wiarę temu telegramowi; łatwo wyobrażamy sobie, że cesarz, nie mogąc się już zdobyć na żadne wielkie dzieło wojenne, chce zasłynąć wielkiém dziełem pokoju; chce chwiejący się tron swój oprzeć na zadowoleniu narodu, wypływającém z ulżenia ciężarów budżetu wojskowego; ale czy środek ten dziś jest możliwy? czy za jego pomocą dopiąłby zamierzonego celu?... Nie wierzymy ani w jedno ani w drugie.

Ogólne rozbrojenie dopóty jest niemożebném w Europie, dopóty zostanie ono *pium desiderium*, dopóki będą w Europie rządy, których największą obawą, najokropniejszą myślą, dreszczem je przejmującą, jest urzeczywistnienie woli poddanych im ludów. Lecz gdyby się nawet Napoleonowi udało przeprowadzić rzecz niemożliwą — ogólne rozbrojenie — sam wydałby wyrok śmierci na swą dynastję. Bo wprawdzie „wpośród rywalizacji ludów, dźwigających się pracami ducha i reformami społecznemi, Francja znajdzie dosyć pola dla sławy“ — jak mówi Napoleon — ale jakąż sławę znajdzie na tém polu Napoleon?... a Francja, czyż może znieść Napoleona bez sławy?

Próżne marzenia! Niechaj spojrzy na wschód Europy, a ostatnia nadzieja — jeśli ją żywi — nadzieja rozbrojenia, okaże mu się płonną. Wprawdzie burza, która się zdawała gromami wojny ciężarną — burza austrjacko-pruska — przeminęła i stosunki między Berlinem a Wiedniem chwilowo przestały być groźne; ale u dolnego Dunaju niebo niepewne. Książę Karol wrócił z odwiedzin cara w Liwadji i oczekiwany jest w Berlinie.

Chociażbyśmy sami faktowi temu nie chcieli przypisywać większego znaczenia, musielibyśmy to uczynić na alarm zabębniony przez obie *Pressy* wiedeńskie, mające styczność z gabinetem kanclerskim.

Pewném jest, że organa te ministerstwa wiedeńskiego podejrzywają księcia Karola o konszachty z Moskwą. „Moskwa jest jedyném niebezpieczeństwem dla Austrji; do niéj odnosimy to, co bar. Orczy w delegacji węgierskiéj powiedział o Austrji, że „otoczona jest nieprzyjaciołmi.“ Tak pisze dziś ta sama *N. fr. Presse*, która niedawno jeszcze walczyła w szyku bojowym p. Beusta przeciwko Berlinowi, a od tygodnia dopiero walki téj zaprzestawszy, nagle zmieniła ton względem Prus.

Czy ta zmiana tonu względem Prus nie jest skutkiem obawy gabinetu wiedeńskiego przed konszachtami księcia Karola z Moskwą?

Polityka dworów i gabinetów jest grą zakulisową, a dziennikarstwo skazane często na same domysły. Domysł powyższy jest wynikiem wybitniejszych faktów zeszłego tygodnia.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

(C) **Lwów**, *27 sierpnia.* (Kor. „Kraju.“) Zapowiedziane na dziś posiedzenie klubu rezolucyjnego rozpoczęto się dzisiaj po godzinie 7-méj.

Zgromadzenie było dość liczne, przeważnie z posłów lub wyborców złożone. Obie galerje nabite. Rozdawany spis członków obejmował przeszło 150 nazwisk, w czasie posiedzenia zgłosiło się bardzo wielu nowych.

Poseł Krzeczunowicz zagaił posiedzenie mniéj więcéj w te słowa:

Szanowni panowie! Powołany przez założycieli do otwarcia posiedzeń klubu naszego, rozpocznę przywitaniem. Witam mężów dobréj woli, dobréj myśli a chętnych do pracy i poświęceń dla dobra wspólnego. Wiemy panowie, że czekają nas ciężkie prace, poświęcimy się niechętnie w tém przekonaniu, że wyjdą one na ogólny pożytek.

Wsród trudnych bardzo trudnych okoliczności rozpoczyna klub nasz byt swój. Egoizm, samolubstwo zapanowało na świecie, i szerzyć się poczyna obojętność na cierpienia narodu, który stał tak długo i tak dzielnie zaporą przeciw nawałowi barbarzyństwa. Największa część narodu tego jęczy pod okropnym uciskiem, jakiego nawet za rządów Klaudjusza nie znajduję przykładu.

Sąsiednie państwo, złożone w znacznéj części z narodu, który się sam nazywa krzewicielem oświaty, jest przedmurzem despotyzmu—podaje dłoń pomocną do zagłady nieszczęśliwego narodu. Myśliciele niemieccy rzucili klątwę na prześladowców tego narodu, politycy jednak wypowiedzieli bez zarumienienia, że nad faktem rozdarcia Polski już dawno przeszła Europa do porządku dziennego.

W Austrji takie same przechodziliśmy cierpienia, sądzę wszakże że się nie omylę, jeżeli powiem, że obudziło się przeczucie, obudziło się przekonanie, że Austrja nie może, nie powinna dla własnego dobra być wrogiem Polski, a to już z téj prostéj przyczyny, że doświadczenie uczy, iż najzaciętsi nieprzyjaciele Polski są także zawziętymi wrogami Austrji.

Dla tego też i u nas interes okazał się głównym bodźcem do wszystkich, aczkolwiek tak drobnych ustępstw, poczynionych dla naszego narodu—interes ten własny, oto przyczyna dla czego u nas zwać się nam wolno jeszcze polakami i przyznawać się do téj wielkiéj niegdyś a dziś tak nieszczęśliwéj rodziny.

Nikt już dzisiaj u nas ani w Europie nie wątpi, że prędzéj czy późniéj między Austrją a wrogami naszymi musi przyjść do walki. Dla tego też dbać o to należy, aby ta Austrja silną była, a siłę tę znaleźć tylko może jedynie w zadowoleniu ludów — w ich sympatjach. Austrja powinna pamiętać o tém, że w narodzie pamięć na byt jego narodowy jest i będzie rzeczą najświętszą—i że uznaniem jego życzeń oddaje się hołd téj pamięci.

Jest w naszym kraju, a szczególnie w grodzie naszym wielu mężów, którzy ustrój federacyjny państwa uważają za najodpowiedniejszy do zaspokojenia wszelkich różnorodnych życzeń wszystkich narodów w skład monarchji wchodzących. Panowie, pojęcia o federacji są rozmaite. Wszak i mąż ten, którego przewodnikiem większości delegacyjnéj nazwano, nie wyrzekł się zasady federacyjnéj. Lecz skończył na wypowiedzeniu zasady.

Delegaci tedy, sądząc, że urzeczywistnienie téj zasady nie może prędko nastąpić, cofnęli się tak dalece, że przyjęli bezwzględnie utylitarną politykę. Przyjęła delegacja politykę utylitarną w tém przekonaniu, że energiczna opozycja byłaby dla kraju i dla państwa niebezpieczną. Lecz niestety delagacja krocząc raz drogą utylitarną odstąpiła nawet od żądań kraju.

Ze względów utylitarnych głosowała delegacja za zmianą § 13 o odpowiedzialności ministerstwa przed radą państwa.—Nie było to co innego, jak tylko uznanie ciągłości konstytucyjnéj. Delegacja stanąwszy przed radą państwa, nie postawiła ani federacyjnego programu ani też nie żądała autonomicznéj odrębności naszego kraju.

Głosowała daléj delegacja za ustawami dążącemi do centralizacji, jakoto za ustawą szkolną, organizacją urzędów politycznych i t. d., jedném słowem przyczyniała się tylko do utwierdzenia centralizmu. Stanąwszy zaś przed sejmem, widząc, że w kraju inna panuje opinja — poszła inną drogą i oświadczyła się za rezolucją, chociaż powiedzieć muszę, iż właśnie jéj to wina, że rezolucja nie wszystko to zawiera, co zawierać powinna.

Wzmocniona świeżemi siłami wróciła delegacja do Wiednia, tam wszakże musiała, aby się nie stać niekonsekwentną, pójść torem dawnym, chwycić się dawnéj chwiejnéj polityki. I właśnie owa chwiejna polityka była najważniejszą przyczyną, dlaczego delegacja nasza nic nie zyskała, ale nadto uroniła jeszcze atrybucję sejmu bardzo ważną, to jest wpływ jego nadzorujący i współdziałający przy rozkładzie podatków.

Ale dość panowie o smutnych czynach utylitarnego stronnictwa.

Powstało w kraju inne stronnictwo, mające i w grodzie naszym dużo zwolenników a zalecające nietylko bierną politykę, lecz zarazem także federacyjną. Trzebaby się rozpatrzyć, jakie korzyści polityka taka krajowi naszemu przynieść może. Każdy przyzna, że sztandar federacyjny wzniesiony przez nas może tylko zwiększyć liczbę naszych nieprzyjaciół — a przyjaciół uczynić chwiejnymi. Nietylko niemcy, co chcą gwałtem panować nad nami, ale inne drobniejsze kraje i kraiki powstałyby jak jeden mąż przeciw federacji, bo żadną miarą nie przystaną na złączenie we wstrętne im grupy. Nadto i to zważyć trzeba, że węgrzy, którzy zyskali już swe prawa odrębne i wpływ w Austrji, żadną miarą z tego imponującego stanowiska zepchnąć się nie dadzą.

Większość światlejszych ludzi w kraju widzi w takiéj federacji niebezpieczeństwo trudne do uniknięcia. Dlatego bądźmy pewni, że dopóki walka toczyć się będzie między stronnictwem takiéj federacji a stronnictwem utylitarném, ostatnie zawsze na szkodę kraju zwycięży.

Doświadczaliśmy tego zresztą już w samym sejmie. Żądano prawie jednogłośnie potępienia delegacji za jéj czyny; lecz równocześnie powstała myśl federacyjna, i w jednéj chwili odwiodła większość od wystąpienia przeciw delegacji. Nawet sam zwolennik téj myśli w sejmie wziął delegację w obronę, dowodząc że ona nic nie winna; to też z walki wytoczonéj w sejmie delegacja wyszła zwycięzko.

Panowie, aby szkodliwe stronnictwo utylitarne nie mogło dłużéj zwyciężać, — trzeba było nam wywiesić inny sztandar, lecz nie federacyjny, tylko czystéj odrębności. Myśl ta — zdaniem mojém — łatwiéj może być przeprowadzoną, jak idea federalistyczna; tém łatwiéj, że znajduje ona w ugodzie węgrów z kroatami precedens. Sejm wstąpił na tę drogę, uchwalając rezolucję.

Nie zgadzałem się z tą rezolucją, gdyż widziałem w niéj brak myśli zasadniczéj; żądała ona zresztą — zdaniem mojém — zamało, dlatego też postawiłem swój program. Niemniéj przeto zgadzam się dziś z myślą rezolucji; lecz żeby ona korzyść dla kraju przyniosła, powinna być nietylko w sejmie, ale przez cały kraj popieraną. Wtedy niepodobném się stanie takie postępowanie, jakiém się delegacja odznaczyła.

Krzewienie myśli odrębności kraju; objaśnianie pojedyńczych punktów rezolucji, dążących do téj odrębności; zyskiwanie zwolenników téj myśli — oto, panowie, powód zebrania naszego. Że to wszystko czynić będziemy także na zasadach wolności i równości — i to nie pisanéj, jaką nas też rada państwa darzy, ale z serca pochodzącéj — o tém zapewne nikt wątpić nie będzie.

Dalszą czynnością klubu naszego będzie wyświecanie ustawodawstwa krajowego i wypracowywanie zasad do ustaw. Niejedna ustawa, panowie, nie wyszła ze sejmu, bo nie było niestety komu ją napisać. Nie dziwię się nawet temu; wszak to nietylko u nas tak się dzieje. Czytajcie panowie sprawozdania wiedeńskie, a przekonacie się, że prócz jurysterji, panuje w Austrji wielki brak potrzebnych wiadomości. Inaczéj nawet być nie może. Wszak za starego systemu nikt się wiele nie uczył, bo się uczyć nie mógł. Dlatego też tém więcéj starać się powinniśmy o rozszerzenie wiedzy i pobudzać do niéj, aby dla kraju przyniosła pożytek. Do téj tedy pracy wzywam was, panowie, powtarzając raz jeszcze: Witam was, mężowie dobréj woli, dobrych zamiarów, chętnych do pracy w nadziei lepszéj przyszłości, nietylko dla Galicji, ale dla naszéj całéj szerokiéj ojczyzny.

Wśród przeciągłych oklasków zaprasza mówca p. Szumana na przewodniczącego, który wzywa dra Zukera i Pomianowskiego do objęcia czynności sekretarzy.

Dobrzański wnosi, aby przystąpić do wyboru wydziału natychmiast; gdyż inaczéj klub nie może być uważanym za ukonstytuowany.

Podczas skrutynjum rozpoczęto dyskusję nad kwestją wyborów do sejmu.

Dr. Wolski zwraca uwagę na okoliczność, choć drobną, ale zawsze interesującą, to jest na istnienie fatalistyczne zbliżenia dat faktów, nieraz na oko oddalonych od siebie i niestojących w żadnym związku. I tak w rocznicę listopadowego powstania, wywołanego po części pieniami Mickiewicza, wielki ten wieszcz wyzionął ducha; wzięcie Sebastopola nastąpiło w rocznicę rzezi wyprawionéj przez moskali w Polsce. Dziś właśnie mija drugi miesiąc od uchwały wyborców, w skutek któréj posłowie lwowscy poskładali mandaty, a d. 27 sierpnia wniósł poseł Zyblikiewicz w sejmie sprawę rezolucji. Być może, iż to jest przepowiednią dobréj przyszłości dla klubu, a zarazem dla kraju.

Przechodząc do sprawy wyborów, zaczyna mówca od rezolucji. Główna waga rezolucji, leży, zdaniem mówcy, w tém, że podczas, kiedyśmy od stu lat walczyli to orężnie o prawa nasze, a w prawach powoływaliśmy się na traktaty, wiedząc przecież, że traktaty są tylko dla silnych, dopiero w rezolucji wystąpił kraj z żądaniami swemi w imieniu prawa ludzkości i w imieniu prawa natury i sprawiedliwości.

Stosunek Galicji do państwa austrjackiego porównywa mówca do małżeńskiego stadła, skojarzonego nie miłością, ale gwałtem i przemocą. Mąż porwawszy żonę z rąk rodziców, gnębi ją bezustannie, żona stawia mu, jakkolwiek słabsza, ciągły opór. Tyranizowanie to trwa długie, długie lata. Żona wreszcie, znękana po upływie lat wielu, obojętna i zimna dla męża, powiada do niego: „o miłości z głębi serc płynącéj — mowy między nami być nie może, nigdym cię nie kochała — tém mniéj teraz możesz się tego spodziewać — możemy jednak zostać przyjaciołmi — lecz pozwól, żebym przynajmniéj w kuchni i śpiżarni, w zakresie kobiecego gospodarstwa, była panią i gospodynią, i żeby przynajmniéj sługi własne mną nie poniewierały.“ Mąż, jeżeli ma tylko iskierkę rozsądku, powinien taką propozycję przyjąć.

Tak wydaje się mówcy sprawa rezolucji. Potrzebuje ona nowych obrońców z powodu osierocenia trzech krzeseł poselskich. Musimy więc zastanowić się nad kwestją wyborów.

Czy należy obesłać radę państwa czy nie, mówca nie chce kwestji téj poruszać, zwraca tylko uwagę na to, że już mamy wskazówki, jak sobie postępować należy, „a kto nie słyszy jak trawa rośnie, to zły polityk.“

Zwracam panów uwagę na zwrot, jaki już nastąpił w Czechach — zwracam uwagę na fakt zawiązania w Wiedniu „unji demokratycznéj,“ fakta to nie bez znaczenia, wyciągnąć z nich wnioski do was należy.

Sprawa wyborów jest dla mówcy tém ważniejszą, że tu idzie o wybory ze stołecznego miasta, owéj siedziby umiejętności, przemysłu, handlu — dowodzi téj ważności ten fakt, że na wieść o złożeniu mandatów przez posłów lwowskich, zapanował między centralistami wiedeńskimi paniczny przestrach. Starszy brat naszego towarzystwa wystąpił już do pracy — nie leńmyż się także, a jeżeli przez starcie powstaną nieporozumienia, tém lepiéj — bo tym tylko sposobem dojdziemy do wybadania prawdziwéj opinji w téj sprawie.

Mówca nie stawia żadnego wniosku.

Dobrzański podnosi ważność sprawy wyborów i z tego względu, że posłowie wybrani przez nas dadzą wyraz opinji, jaka się wyrobiła w mieście naszém. Chodzi o to, aby wybrać takich, którzyby się zgadzali, i chcieli i umieli popierać politykę rezolucyjną. Plakatami poprzylepianemi po ulicach zapowiedziano już zgromadzenie w celu przeprowadzenia wyboru komitetu przedwyborczego; otóż chodzi o to, aby w komitecie tym większość stanowili członkowie klubu. Klub nasz musi więc wpływać na przeprowadzenie wyborów. Gdy jednak sam, jako ciało z licznych członków złożone, tego czynić nie może, więc radzi mówca poruczyć sprawę tę mniejszemu ciału, któreby się składało z 25 członków, będących zarazem wyborcami. Komisja ta miałaby działać w imieniu i w duchu zasad klubu rezolucyjnego.

Starkel: Pan Krzeczunowicz wymienił rozmaite prace, jakiemi się klub zająć powinien. O jedném przecież z najważniejszych zadań przepomniał, to jest o wpływaniu przez klub na opinję publiczną. Ten wpływ posłuży także proponowanéj przez Dobrzańskiego komisji do wybadania opinji publicznéj.

Co do wyborów dają się słyszeć głosy przemawiające za ponownym wyborem posłów, którzy złożyli mandaty. Prywatnego życia mężów ubiegających się o zaszczyt poselski krytykować się nie godzi, tém więcéj jednak należy rozpatrzyć się w ich przeszłości politycznéj i w ogóle w kwalifikacji, aby złego wyboru nie zrobić.

Więc najprzód co do Gołuchowskiego. Mąż pracy, bez zaprzeczenia wielkiéj energji, znamy go zresztą z prac około autonomicznego rozwoju kraju naszego. Zawsze to jednak zamało, zwłaszcza jeżeli zważymy, że pan Gołuchowski podczas obrad nad rezolucją w sejmie zdawał się być za nią, kiedy jednak nadeszła chwila decydująca, ustąpił z pola. Wspomnieć także daléj należy, że delegacja głównie zostawała pod wpływem Gołuchowskiego i że wiele ubliżających krajowi zwrotów uczyniła ta delegacja tylko za wpływem rzeczonego posła.

Na zgromadzeniu wyborczém w czerwcu występował Gołuchowski energicznie przeciw ministerstwu, a jeżeliście panowie czytali odezwę pana Gołuchowskiego do wyborców, w któréj składa mandat, to zobaczycie tam znowu, że sam podaje i nam radzi podać ministerstwu rękę do zgody.

Drugi poseł pan Ziemiałkowski odznacza się zaletami potrzebnemi do reprezentowania ludności takiego grodu jak Lwów, posiada bowiem zdolności niepospolite. Ale nie wiadomo nam, o ile pan Z. żądałby odrębności rezolucyjnéj; obawia się nawet mówca; żeby nie chciał pójść znowu tą drogą, jaką dotychczas chodziła delegacja, drogą kompromisów z ministerstwem. Niechaj, panowie, drogi te, któremi chodziła dotąd większość delegacji, trawą porosną.

Mówca jest zdania, że wybór Ziemiałkowskiego utwierdziłby go tylko w przekonaniu o doskonałości polityki delegacyjnéj; komisja więc dążyć do tego powinna, aby dotychczasowych posłów nie wybierać.

Wszakże i tacy kandydaci, którzy zgadzają się z polityką rezolucyjną, nie są jeszcze pożądani dla mówcy; powinni oni oprócz tego umieć rozwinąć silną opozycję przeciw ministerstwu centralistycznemu. Powinniśmy wybierać takich, którzy ideę wolności, równości i braterstwa przeprowadzić chcą i potrafią nie dla idei ale dla narodu, bo wolność da się różnie wymierzyć; wymierzają ją i ministrowie w Wiedniu, ale stosują nas do niéj, a nie odwrotnie.

Pod takiemi warunkami, sądzi mówca, będzie trudno znaleźć odpowiedniego kandydata; proponuje więc, czy nie lepiéjby było stawiać kandydatów z pomiędzy posłów a nie z wyborców. Do propozycji téj nie zniewala mówcę żadna osobista sympatja, ale jedynie dobro sprawy.

Dobrzański. Pan Starkel chce instrukcji dla komisji. Chce daléj, aby dawniejszych posłów nie wybierać. Zdaniem mojém, nie wyświecił p. Starkel jeszcze zupełnie powodów, dlaczego ani p. Ziemiałkowski ani Gołuchowski wybranym być nie powinien. Tu nie chodzi o to, czy p. Ziemiałkowski lub Gołuchowski źle czy dobrze robił, ale czy wybór tych panów byłby dzisiaj pożyteczny dla kraju. Panowie, ministerstwo liczy na pewno, że tych posłów znowu będzie miało w delegacji i oczywiście po swojéj stronie. Pan Gołuchowski na posiedzeniu wyborców powiedział, że od ministerstwa niczego się nie możemy spodziewać; przy rezygnacji zaś swéj zaręczał, że ministerstwo da nam wszystko (wesołość). Znajdował on się w przykrém bardzo położeniu. Musiał bowiem godzić stanowisko urzędnika ze stanowiskiem posła — trudna to bardzo rzecz. To też p. Gołuchowski dokazał tego, że zraził sobie i posłów i ministerstwo (wesołość). Sądzę, że nam ani jego namiestnikowstwo, ani też jego poselstwo dziś niepotrzebne. Już i w r. 1867 nie miał on takiego poparcia jak w r. 1865. Wybrano go jednak, bo nie widziano powodu bijącego w oczy, dlaczegoby go wybrać nie można. Dziś jednak powody te są.

Mówca oświadcza się przeciw wyborowi z większości sejmowéj, gdyż ta większość okazała, że rezolucji bronić nie umie.

Delegacja będzie mogła w radzie państwa tylko wtedy jakiś skutek osiągnąć, jeżeli postanowi, w razie gdyby się ministerstwo ociągało z zadosyćuczynieniem naszym życzeniom, opuścić radę. Tylko pod taką presją możemy się spodziewać skutków po rezolucji. Wiedziała to delegacja i uczyniła nawet raz krok podobny kiedy było potrzeba p. Beustowi przeprowadzić uchwałę, aby każdy kraj z osobna wybierał do delegacji wspólnych. Na groźbę delegacji, że wystąpi jeżeli niemcy na taką uchwałę się nie zgodzą, przestraszeni niemcy ustąpili. Zdaniem mowcy, powinni wyborcy żądać stanowczego oświadczenia od kandydatów, że tak długo tylko w radzie państwa pozostaną, dopóki ta nie uwzględni ich życzeń. W tym duchu formułuje Dobrzański wniosek:

„Komisja wyborcza ma działać w tym kierunku, ażeby w komitecie wyborczym na posłów wybrać się mających takich kandydatów stawiano, którzy się zobowiążą starać energicznie o przeparcie rezolucji sejmowéj, i natychmiast opuścił radę państwa, gdyby ta zwlekała lub nie uchwaliła rezolucji.“

Lam chce wiedzieć, czy pełnomocnictwo dane téj komisji będzie nieograniczone i wnosi, aby komisja ta na wezwanie klubu zdawała sprawy z swych czynności.

Starkel. Sprawa instrukcji proponowanéj przez pana Dobrzańskiego jest tak ważną, że chciałbym, aby wszechstronnie przedyskutowaną była, i nie radziłbym tak dorywczo już teraz w sprawie téj uchwalać.

Dobrzański zgadza się, aby na następném posiedzeniu sprawa ta postawioną została na porządek dzienny.

Przystąpiono nareszcie do wyboru wydziału: 25 członków komisji.

W czasie skrutynjum wyborów komisji przedwyborczéj zabrał głos książe Adam Sapieha, w sprawie porozumienia się z czechami Sprawa to tak ważna, że mowę tę podaję według stenograficznych zapisek, ile podobna, w najdokładniejszém brzmieniu:

Panowie! Dotąd zajmowaliśmy się prawie wyłącznie sprawą wyborów miasta Lwowa i kwestją samychże wyborów. Chciałbym wszakże przypomnieć panom, że zadaniem naszém nietylko zajmować się sprawą wyborów, ale wogóle całą polityką kraju naszego. Zadaniem naszém panowie jest starać się o to, abyśmy wszystkie żywioły pożyteczne, biorące udział w życiu polityczném, wciągnęli w nasze legiony, i abyśmy doszli do takiego wpływu, żeby nikt inny, tylko nasz klub miał w sprawach kraju naszego większość i głos rozstrzygający. Zdaje mi się, że gdybyśmy sobie takiego zakresu nie narysowali, tobyśmy już dziś zawiązując się, mogli sobie powiedzieć, dajmy temu wszystkiemu pokój i nie starajmy się o nic.

Pozwólcie więc, że odejdę od kwestji wyboru, a przejdę do polityki ogólnéj. Otóż w tym względzie pozwolę sobie twierdzić, że jeżeli chcemy, aby polityka nasza była skuteczną, wyczerpującą, powinien każdy z nas nietylko starać się znać stosunki i okoliczności nasze tutejsze krajowe i miejscowe, ale także szczególnie na to uważać, żeśmy na dziś częścią téj wielkiéj monarchji, którą zowią austrjacką. Powinniśmy nadto gruntownie poznać stosunki innych stronnictw politycznych monarchji, przedewszystkiém zaś tych, które jak najbliżéj nas stoją i jak najbardziéj w tym samym idą co my kierunku.

To panowie powinno być jedném z najgłówniejszych zadań klubu naszego, bo poznawać politykę centralistów, to nie trudno, gdyż niestety na własnéj ją czujemy skórze, znamy ich aż zanadto dobrze. Lecz są w Austrji inne jeszcze stronnictwa, których dążności dziś już jasno się narysowały, i które silnie i stanowczo wystąpiły dziś już przeciw dzisiejszemu rządowi. Otóż cecha stronnictw tych nieprzyjaznych dzisiejszemu rządowi to powód, dla którego, jak sądzę, w danym razie mogłyby się stać sprzymierzeńcami naszymi. W trwałość takiego przymierza nie wierzę, lecz zda mi się prawdopodobném, że może ono przyjść do skutku *ad hoc* w pewnéj specjalnéj kwestji, i że my w zbliżeniu się do nich moglibyśmy znaleźć pewną siłę, pewną pomoc, na któréjbyśmy nic nie stracili, ale owszem o tyle bezpieczniéj do celu naszego dążyli.

Dla mnie panowie najważniejszemi dziś w Austrji są Czechy. Był czas, w którym Deaka ogłaszano za warjata dlatego, że stale i uparcie trwał przy swém przekonaniu, a twierdzę, że człowiek, który wierzy, ma szansę w przyszłości; był czas, mówię, gdy o tym samym Deaku rozmaicie mówiono i bardzo wielu uznawało go za jakiegoś szaleńca politycznego, on jednak doszedł do celu tylko dlatego, że stał silnie przy swojém, pewny, że to się stać musi. Czesi, panowie, idą tą samą drogą, a wierzą silnie, ze wiara ich przejdzie w rzeczywistość. Powiadają: to jest naszą wiarą, przy niéj stoimy, z nią żyjem i giniem, i wcześniéj czy późniéj dójść do swego musimy.

Nie mówię ja, żebyśmy do tego samego co oni mieli dążyć celu, boć położenie nasze jest kompletnie inne, sądzę wszakże, że łatwo być może, że w téj wielkiéj walce z rządem dzisiejszym, z centralistami, może między nami a nimi przyjść do chwilowego chociaż przymierza, tak pożądanego dla polityki polskiéj w Austrji.

Zdaje mi się tedy, że jeżeli klub nasz chce rzeczywiście dążyć do obeznania się dokładnie i wyczerpująco z całym stanem rzeczy, jeżeli pragnie skutecznie wpływać na dalsze powodzenie polityki kraju, potrzeba koniecznie, aby znał nietylko Galicję i jéj stosunki i żądania, żeby nietylko znał tych, którzy pod płaszczykiem liberalizmu duszą nas i gnębią, ale aby zarazem poznał tych, którzy najsilniéj przeciw centralistom walczą, których walka wytrwała ma wszelkie szanse powodzenia, a którzy choćby w pewnych kwestjach mogli stać się naszymi sprzymierzeńcami.

Wiem bardzo dobrze, że się znajdzie wielu, którzy powiedzą: Jakże my z czechami iść możemy, kiedy czesi panslawiści, oni do Moskwy jeździli. Na to odpowiem, że gdyby nawet i tak było, to jeszczebym nie odrzucił bezwarunkowego porozumienia się z nimi, gdyż być może, iżbyśmy się w dziewięciu punktach z nimi nie zgodzili, zawsze przynajmniéj w jednym możebyśmy się z nimi spotkali, a przyznacie panowie, że i to mogłoby być pożyteczne.

W polityce panowie walczyć trzeba rozmaitą bronią, aby dojść do celu, i rzeczywiście przekonany jestem, że i zbliżenie się czechów do Moskwy to raczéj finta polityczna, aniżeli rzeczywistość. Jakkolwiek przypuszczam, że w Czechach jest bardzo dużo ludzi, którzy zgadzają się z tą polityką, to jestem przekonany, że znakomita większość czechów téj polityki kompletnie nie podziela, i nigdy do niéj sprowadzić się nie da; jestem przekonany, że czesi są już dziś na téj saméj drodze co i my.

Chcą oni najprzód obalić prepotencję niemiecką w monarchji austrjackiéj i chcą położyć koniec gnębieniu wszystkich innych elementów przez element niemiecki. W tym też punkcie zgodzą się z nami niezawodnie a my z nimi.

Chcą oni, jak na dziś, tylko odrębnego stanowiska. Dziś nie marzą już czechy o mglistéj federacyjnéj polityce z r. 1848, nie żądają też teraz wszystkiego dla wszystkich, a myślą o sobie, trzymając się zasady: *chacun chez soi, chacun pour soi.*

Węgrzy przyjęli także tę zasadę i stała się ona teraz ogólną w Austrji, a sejm nasz przyjmując zeszłego roku rezolucję, przyjął tę zasadę także dla Galicji. Zdaje mi się przeto, że i klub zasadę tę przyjął i że w tym punkcie spotkać się musielibyśmy z czechami, nie potrzebując wcale kojarzyć się we wszystkich punktach będąc może z gruntu przeciwnymi wszelkim kojarzeniom od *a* do *z*.

Nie powiadam wszakże jeszcze przez to, aby przymierza takie specjalne miały być dla nas bezwarunkowo pożyteczne, jak na dziś, nie żądam od klubu, aby orzekł, że chce zawierać takie specjalne przymierza z jakimkolwiek żywiołem, chcę tylko, abyśmy zważywszy, iż celem naszym jest wpływanie na całą politykę kraju, chcieli rozpoznać nietylko nas samych, stosunki nasze i stanowisko nasze względem monarchji, ale także stanowisko innych wybitniejszych stronnictw monarchji, w szczególności zaś stanowisko czechów, abyśmy może kiedyś z nimi spotkać się mogli i tym sposobem zyskać w walce naszéj z rządem poparcie i siłę.

Nie chcę ja, aby klub już dzisiaj uchwalił, lecz żeby dał tylko wydziałowi polecenie zbadania, czy byłoby pożądaném znieść się osobiście z czechami, a w razie gdyby uznał to pożądaném, aby przedłożył w tym względzie walnemu zgromadzeniu swój projekt. Pozwolę sobie przeczytać wniosek w myśli powyższéj sformułowany:

zważywszy że czechowie pod względem swych stosunków do całości państwa zaczęli w ostatnich czasach pokrewne naszym wyjawiać przekonania;

zważywszy że w takim razie rozpatrzenie ich żądań i porozumienie się z nimi byłoby dla celów krajowéj polityki pożądane;

zważywszy że stosunki i przekonania polityczne ludności najsnadniéj na miejscu zbadać można za pomocą osobistego zetknięcia się i porozumienia — zgromadzenie uchwali:

Poleca się wydziałowi rozważyć, czyby nie było na czasie, aby wzajemne osobiste porozumienie się między wybitniejszemi osobistościami politycznemi naszemi i czeskiemi przyszło do skutku.

Na posiedzeniu osobno ku temu zwołanemu, ma wydział w tym przedmiocie zdać sprawę.

Dobrzański przyznaje, iż w usposobieniu czechów zaszła pewna zmiana. Marzyli oni dawniéj o federacji, dziś poznali, że myśl ta jest niepodobną już dlatego, że ugoda z węgrami przeprowadzeniu myśli téj staje zaporą. Ugoda węgrów zaś z kroatami wzmocniła stronnictwo kroackie, pragnące żyć w zgodzie z węgrami. Wśród takich okoliczności o obaleniu ugody węgierskiéj już i mowy być nie może; a przecież chcąc przeprowadzać ideę federacyjną, potrzeba rozpocząć od zerwania téj ugody. Jest to tedy czyste niepodobieństwo.

Mówca podnosi daléj, że najwięcéj zraża kraj do zbliżenia się do czechów ich ciągłe kokietowanie z Moskwą, jak gdyby Moskwa mogła być opiekunką ich tendencji. Komitet np. wybrany do obchodzenia 500-letniéj rocznicy Husa, zaprosił wszystkich ludzi wybitniejszych po całéj Słowiańszczyznie na ten obchód, i z zaproszenia tego dowiedzieliśmy się, że rusini to moskale. Jako tacy, figurują tam pp. Dziedzicki, Pawlewicz i ks. Kaszała. W ten sposób popierają czesi w Galicji płatne stronnictwo moskiewskie, i to nas najbardziéj zraża do nich. Mówca chciałby zmodyfikować wniosek księcia Sapiehy w ten sposób, aby wysłać delegację z klubu do Czech, lecz nie to, aby się porozumiewała z czeskiemi znakomitościami, lecz tylko aby na miejscu rozpoznała stan rzeczy, zbadała dzisiejsze dążności czechów, oraz korzyści, jakieby nam z porozumienia z nimi przypadły w udziale.

Na wniosek Wolskiego, poparty przez Białoskórskiego i Sawczyńskiego, uchwalono wniosek Sapiehy, jako załatwiający sprawę daleko lepiéj, odesłać do wydziału.

Na tém o godz. 11 zakończyło się posiedzenie.

Wypadek wyborów był następujący:

Do wydziału klubu wybrani: Piotr Gross, Karol Krzeczunowicz, Ludwik Wolski, Kasper Boczkowski, Jan Dobrzański, Emanuel Szrencel, Adam Sapieha, Wacław Dąbrowski, Juljusz Starkel, Eligjusz Białoskórski.

Do komisji przedwyborczéj wybrani: Błotnicki Edward, Boczkowski Kasper, Dąbrowski Wacław, Dobrzański Jan, Dydacki Franciszek, dr. Gregorowicz Konrad, Gubrynowicz Władysław, Iskierski Konstanty, Koczyndyk, Maniecki Wojciech, dr. Milleret Józef, Munk Majer, Pietrzycki Edward, Pilecki Władysław, dr. Pomianowski Aleksander, Popowicz Franciszek, Reiss Juljusz, Schic Ferdynand, dr. Szrencel Emanuel, Schumann Jan, Sem[illegible] Władysław, Starkel Juljusz, Wieczyński Jan, Żółkiewski Zygmunt, dr. Zucker Filip.

Wiedeń *27 sierpnia.* Na dzisiejszém posiedzeniu delegacji węgierskiéj uchwa-

lono na wniosek Zichego rezolucję, wzywającą ministerstwo, aby kwaterunek żołnierzy jak najprędzéj ustał, i ażeby za to umieszczano żołnierzy w koszarach.

W kwestji co do tytułu 2 kredytu dodatkowego, któréj wczoraj nie rozstrzygnięto, wnosi hr. Szapary, aby jako na kredyt dodatkowy na pensje zezwolono 300,000 złr. Wniosek ten przyjęto.

W dalszym ciągu rozpraw szczegółowych nad budżetem wojskowym przyjęto przy tytule 6 „wojskowe zakłady naukowe" 1,050,000 złr.

Przy tytule 7 (magazyny wojskowe) zezwolono na 450,000 złr., przy tytule 8 (magazyny łóżek) na 38,000 złr., przy tytule 9 (magazyny mundurów) na 140,000 złr., przy tytule 10 (artylerja) na 2,700,000 złr., tytuł 11 (skład pociągów) wynosi 114,000 złr., tytuł 12 (narzędzia pionjerskie) 29,000 złr., tytuł 13 (zarząd budowniczy) 2,100,000 złr.

Przy tytule tym zawezwano na wniosek Rajnera ministerstwo wojny, aby przyszłéj delegacji przedłożyło sprawozdanie co do stanu wszystkich twierdz, jako téż plany koniecznie potrzebnych budowli.

Przy tytule 14 (zakład geograficzny) przyjęto 305,012 złr., w tytule 15 (wojskowe zakłady sanitarne) zezwolono na 2,100,000 złr. (Delegacja przedlitawska zezwoliła tylko na 238,201 złr.)

Tytuł 16 (zaopatrzenie) wynosi 10,745,000 złr.

Petrovay zapytuje się ministra wojny, czy istnieje jeszcze fundusz pensji oficerskich, a jeżeli nie istnieje, co się z nim stało? Wiedząc, że oficerom przy awansie odciągane bywają pewne sumy, chciałby interpelant wiedzieć, na co sumy te używane bywają.

Jen. Benedek nie wie nic o funduszu pensji oficerskich (wesołość); sumy zaś odciągane przy awansach, wyszczególnione są jako dochody w budżecie.

W tytule 17 wyznaczono na więzienia 75,575 złr. W tytule 18 (szczególne wydatki) stosownie do uchwały delegacji przedlitawskiéj nic nie zezwolono.

Przy pozycji „Pogranicze wojskowe" wnosi komisja, aby zezwolono na 221,165 złr.

Hr. Fr. Zichy zwraca uwagę delegacji na ważny dokument: „Ustawy zasadnicze dla Pogranicza wojskowego, patent cesarski z 7 marca 1850," którym sankcyonowano nowe ustawy zasadnicze dla kroacko-slawońskiego i kroacko-serbskiego Pogranicza wojskowego. Następują: „Ustawy zasadnicze dla kroacko-slawońskiego i banacko serbskiego Pogranicza wojskowego. §. 1. Pogranicze wojskowe jest nierozłączną częścią składową austrjackiéj monarchji dziedzicznéj. §. 2. Pogranicze wojskowe i równoimienna prowincja tworzą razem jedno terrytorjum, mają atoli odosobnioną administrację i reprezentację."

Na patencie tym są podpisani: Schwarzenberg, Krass, Bach, Bruck, Thnifeld, Schmerling, Thun i Kuliner. Panom tym zarzucić nie można zbytniéj sympatji dla utrzymania terrytorjum węgierskiego, a przecież wypowiedzieli to, co właśnie przeczytałem.

Według ugody z r. 1867 koszta utrzymania wojska są sprawą wspólną. Wojsko graniczne stanowi część armji wspólnéj, utrzymanie więc jego należy do budżetu wspólnego namiestnictwa wojny, a delegacja austrjacka ma zupełne prawo do naradzania się co do tego budżetu.

Inaczéj się rzeczy mają z dochodami i kosztami zarządu Pogranicza wojskowego należącego bezwątpienia do terrytorjum korony węgierskiéj. W tym względzie żadnéj niema wspólności. Dla tego delegacji nie wypada nic innego, jak tylko zezwolić na preliminowaną w téj pozycji sumę.

Mówca rozbiera potem sprawy finansowe Pogranicza i wyraża w końcu swe zadziwienie, iż podatki pośrednie w Pograniczu się zmniejszyły, podczas gdy wszędzie w skutek wzrastającego dobrobytu w monarchji takowe się podwoiły. Przyczyną tego jest tylko fałszywa administracja.

Baron Fiath zapewnia braci austrjaków, iż Węgry nie zamierzają bogacić się kosztem innych krajów i żałuje, że dziennikarstwo kwestję tę z namiętnością rozbierało. Mówca zgadza się z wnioskiem komissji, który téż przyjęto.

Anglja.

Moskiewski geograf i geolog Czychaczew miał w Londynie odczyt o Azji środkowéj i obudził nim powszechne zajęcie, poruszył bowiem kwestję obchodzącą Moskwę i Anglję.

Twierdził on, iż o przepowiadaném zetknięciu się Anglji z Moskwą w Azji środkowéj mowy być nie może, a to dla przeszkód fizycznych. Gdyby bowiem kiedy Turkestan miał się stać prowincją moskiewską, musiałaby armja moskiewska, z któregokolwiek punktuby wyszła, przepędzić najmniéj trzy miesiące w górach pokrytych śniegiem wśród pustéj okolicy, nimby na angielskiém terytorjum stanęła. Ekspedycja ta podobnąby była do wyprawy Napoleona do Moskwy.

Prelegent uzasadnia zdanie swoje potrzebami teraźniejszemi armji i udowadnia, że trudności w przewozie materjałów przezwyciężyć nie można. Myśl o wtargnięciu moskali do Indji jest straszydłem, a ludność z Bombaju tak mało się obawia Moskwy, jak Anglja Francji.

Ktokolwiekby powziął ten szalony zamiar, przypłaciłby drogo swą lekkomyślność, wszedłszy bowiem raz do kraju, nie znalazłby wyjścia.

Wykład ten podobał się powszechnie, a lord Halifax, jako były minister dla Indji, jakotéż ser Tralawney Saunders i lord Houghten wyrazili swoją zupełną zgodność z zapatrywaniem Czychaczewa.

Francja.

Dzienniki paryzkie podają dzisiaj brzmienie *senatus consultum* tak jak wyszło z rozpraw komisji.

Brzmi ono jak następuje:

Art. 1. Cesarzowi i ciału ustawodawczemu służy inicjatywa ustawodawcza.

Art. 2. Ministrowie zawiśli tylko od cesarza. Odbywają narady pod jego przewodnictwem. Wyjąwszy senatu nikt ich nie może postawić w stanie oskarżenia.

Art. 3. Ministrowie mogą być członkami senatu lub ciała ustawodawczego. Mają prawo przystępu do jednego i drugiego zgromadzenia i mogą zabierać głos.

Art. 4. Posiedzenia senatu są publiczne. Żądanie 5 członków wystarcza dla zwołania poufnego posiedzenia wydziałowego. Senat ustanawia sam swój porządek dzienny.

Art. 5. Wskazawszy na zmianę, jaką w pewnéj ustawie uznaje za możebną, może senat oświadczyć, ażeby ustawę tę poddano ponownéj naradzie w ciele ustawodawczém.

Za pomocą motywowanéj rezolucji może senat w każdym razie sprzeciwić się ogłoszeniu jakiejkolwiek ustawy. Ustaw, których ogłoszeniu senat się sprzeciwił, nie można w téj saméj sesji na nowo przedkładać ciału ustawodawczemu.

Art. 6. Ciało ustawodawcze ustanawia samo swój porządek dzienny. Przy otwarciu sesji mianuje ono prezesa, wiceprezesów i protokulistów, jakoteż gospodarzy izby.

Art. 7. Każdy członek senatu i ciała ustawodawczego ma prawo interpelowania rządu. Motywowany porządek dzienny może być przyjęty. Na żądanie rządu można oddalić motywowany porządek dzienny. (Nowy dodatek do tego art.) Biura senatu mianują wydział dla głównych sprawozdań, które wychodzą z ciała ustawodawczego.

Art. 8. Nie można przypuścić do rozpraw żadnéj poprawki, dopóki takowa nie została przedłożoną komisji, któréj poruczono ocenienie projektu ustawy i dopóki o niéj rządowi nie doniesiono. W razie niezgodności między rządem a komisją, oświadcza rada stanu swoje zdanie, a po niéj ciało ustawodawcze.

Art. 9. Budżet wydatków przedkłada się ciału ustawodawczemu w rozdziałach i artykułach. Budżet każdego ministerstwa uchwala się według rozdziałów odpowiednio do nomenklatury praktykowanéj przy istniejącém *senatus-consultum.*

Art. 10. Wszelkie w przyszłości w skutek traktatów międzynarodowych przedsięwzięte zmiany taryf ceł i pocztowych obowiązują tylko na mocy ustawy.

Art. II. Stosunki wzajemne między ciałem ustawodawczém, senatem i rządem, wypływające z porządku rzeczy, oznacza dekret cesarski; konstytucyjne zaś stosunki z mocarstwami ustanawia uchwała senatu.

Art. 12. W obec istniejącego *senatus-consultum* zniesione są wszelkie przeciwne rozporządzenia, mianowicie art. 8 i 13, paragraf 12 artykułu 24, artykuły 26 i 40 § 5 art. 42, § 2, art. 43, art. 44 konstytucji, artykuły 3 i 5 *senatus-consultum* z 25 grudnia 1852, artykuł pierwszy uchwały senatu z 31 grudnia 1861 r.

Rozmaitości.

Odczyt prof. F. H. Duchińskiego odbędzie się jutro. Szanowny prelegent mówić będzie: „O faktach, które przygotowały Unję lubelską ze stanowiska historji porównawczéj ludów aryjsko-europejskich i turańskich." Bliższe szczegóły ogłoszą afisze.

Zjazd lekarzy i przyrodników. — Proszeni jesteśmy o przypomnienie członkom i uczestnikom nastąpić mającego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, którzy przy obesłaniu okólnika złożyli przepisaną opłatę, ażeby po należne sobie karty legitymacyjne zgłaszać się zechcieli do kancelarji tow. naukowego, otwartéj codziennie od godz. 11 do 1-éj w południe. Członkom i uczestnikom zamiejscowym zażądane i opłacone w ilości 3 złr. karty legitymacyjne, odsyłają się pocztą odwrotną do miejsca pobytu.

„Gwiazdka Cieszyńska" zamieszcza na czele następujące podziękowanie:

Bracia!

Mimo deszczu i szkaradnéj niepogody, nawiedziliście nas szlązaków, — sercem przepełnioném radością dziękujemy wam. Dziękujemy najprzód wam włościanie galicyjscy i mieszkańcy grodu królów polskich, dzielni krakowiacy wszystkich stanów, i wam członkowie stowarzyszenia „Postępu." Prochy na Wawelu spoczywających poruszyły się, a duchy ich Boga chwaliły, widząc znów jednoczących się synów polskich dzielnic. Dzięki wam: piewco o ziemi naszéj Wincenty Polu, i wymowny obrońco swobód narodowych, szląski obywatelu Smolko, żeście nas braterskiém słowem pokrzepili. Dzięki sąsiedzi z morawskiéj ziemi, żeście do nas jako życzliwi bracia przybyli. Dzięki wam wszystkim, którzy z dalekich stron przysłaliście swe gorące życzenia nam w Sibicy zebranym. Serca nasze od pamiętnego „dnia Sibickiego" silniéj biją, bo czujemy, że nasze sieroctwo się skończyło, że walcząc na kresach, jesteśmy przednią strażą galicjan, poznańczyków, koroniarzy, litwinów i rusinów, owych rycerzy wielkiéj sprawy wolności religijnéj i narodowéj, dwóch przewodnich myśli, które stworzyły unję, które są węgielnym kamieniem Polski. Dzięki wam raz jeszcze; przyciskamy was w duchu do piersi naszych i wołamy: bracia do zobaczenia!

Szlązacy.

Medale na pamiątkę Unji lubelskiéj dla przedpłacicieli już nadeszły do administracji *Kraju.* Odznaczają się one czystością rysunku i nader staranném wykonaniem, a bronzowe, lubo zupełnie takie same jak srebrne, wyglądają jeszcze piękniéj. Główna strona medalu dużego przedstawia połączony herb Polski, Litwy i Rusi, a dokoła napis: *Wolni z wolnymi, równi z rownymi* (wyjątek z aktu horodelskiego). Na stronie odwrotnéj wieniec z kłosów i liści dębowych, opleciony cierniem. Pomiędzy końcami jego, niezłączonemi u góry, znajduje się gwiazda promienista, pod nią wewnątrz wieńca napis: *Trzechsetna rocznica Unji Polski, Litwy, Rusi, 1569—1869 11 sierpnia*, na brzegu wyciśnięte nazwisko gisera. Małe medaliki bronzowe pobielane, wielkości pięciozłotówki, mają na głównéj stronie tenże sam herb i obydwa powyższe napisy naokoło niego, na drugiéj stronie postać Matki Boskiéj siejącą z rąk promieniami, z napisem w koło: *Królowo polska módl się za nami.*

Morderstwo.—Dziś z rana znaleziono w Olszy pomiędzy krzakami nad rzeczką, służącę, około 30 lat mającą, nazwiskiem Elżbietę Siodłakownę ze wsi Rudawy, która zbroczona własną krwią, leżała bez zmysłów. Zawiadomiona o tém władza bezpieczeństwa, wydelegowała aktuarjusza p. Engla, który przybrawszy dra Palecznego, za przybyciem na miejsce, po obejrzeniu, przekonawszy się, iż ofiara mordestwa jeszcze żyje, zarządził odwiezienie jéj do szpitala św. Łazarza, gdzie ją powierzono staraniom lekarzy. Raniona za przybyciem do przytomności, chociaż bardzo osłabiona z powodu trzech głębokich ran w głowie, zadanych jéj ciężkim kamieniem przez sprawcę, powiedziała, iż jéj kochanek, którego atoli z nazwiska nie zna, jeszcze wczoraj wieczór wyprowadziwszy ją w pole, zadał jéj znienacka wspomnione rany, zrabował jéj korale i lepszą odzież; przyczém, choć niedokładnie, opisała jego powierzchowność, nadmieniając wreszcie, że morderca jest stróżem na Kazimierzu. Po staranném dochodzeniu, urzędnik rzeczony wyśledził mordercę w jednym z domów kazimierskich w osobie Jędrzeja P., stróża tamtejszego, u którego znaleziono część odzieży krwią zbroczonéj. Po dłuższém wahaniu się, Jędrzéj P. dowiedziawszy się że kochanka jego żyje, przyznał się w przytomności świadków, że ją zranił i resztę rzeczy jéj zabranych zastawił. W skutek tego, tak jego, jak i żonę jego, która razem z nim złupione rzeczy zastawiała, uwięziono.

„Gazeta Toruńska," jak wiadomo, w ostatnich czasach ochotnie dawała gościnność artykułom *à la Przegląd Polski*, i sama nawet przy niektórych sposobnościach nie taiła się z tém, że jest dotknięta demonstracjofobją, to jest manją upatrywania demonstracji, tam gdzie ich nie ma. Ciekawém było, jak inteligencja w Prusach zachodnich zapatrywała się na te wystąpienia jedynego w tamtych stronach organu polskiego. Ciekawość tę zaspakaja następujące oświadczenie p. Ignacego Łyskowskiego z Miłaszew, umieszczone w *Dzienniku Poznańskim* z niedzieli:

„Czuję potrzebę wyrażenia wam i publiczności polskiéj, że między inteligencją Prus a *Gazetą Toruńską* nie ma moralnéj solidarności i że jéj „gościnność" jak *Dziennik* jéj bezzasadność delikatnie nazwał, i tu znalazła powszechne niezadowolenie.

Nr. 21 „Kaliny" wyszedł i zawiera: Kilka charakterystycznych rysów z życia Marji Stuart, przez Edwarda Lubowskiego (c. d.) — Rysunki Artura Grottgera z wystawy paryzkiéj 1867 r. (2 drzeworyty). — Sonata życia (wiersz) przez Wł. Ładę (c. d.) — Litwinka (obrazek dramatyczny z czasów powstania 1863 roku, w trzech aktach), napisał F. Łoziński (c. d) — Kronika. — Uroczystość narodowa i zebranie ludowe w Cieszynie.— Rozmaitości. — Korespondencja „Kaliny."

Pożar.—Wczoraj w Podłężu spaliła się stodoła napełniona zbożem. Na szczęście wiatr nie był w kierunku wsi, bo inaczéj cała wieś stałaby się pastwą płomieni. We wsi bowiem nie było nikogo, jedna tylko znajdowała się ręczna sikawka i jedna osęka...

Myślenice, *29 sierpnia.* — Prosimy łaskawe ekspedycje poczt, jakie są między Krakowem a Myślenicami, aby nadal raczyły lepiéj pamiętać o nas tu śmiertelnikach, a chcących także co czytać, i aby nas gazety dopiero trzeciego dnia po wyjściu nie dochodziły, albo wcale żadne przez dwa dni, jak to obecnie się dzieje; zdawałoby się bowiem trudném do uwierzenia, aby do miejsca 3½ mili odległego, i gdzie dwa razy dziennie przychodzi szybkowóz i tyleż poczta listowa, gazety trzy dni szły. Prosimy zatém o lepszą nieco pamięć o nas, abyśmy się nie musieli w ten sposób częściéj przypominać.

Cmentarz Powązkowski pod Warszawą przez cały dzień środowy (25 sierpnia) był zamkniętym dla żywych, a we czwartek na nowo poświęconym został. Powodem tego było znalezienie na tym cmentarzu trupa samobójcy, żołnierza gwardji, Piotra Iwanowa, który przez powieszenie się na drzewie życie sobie odebrał.

Stan zdrowia cesarza Napoleona. Giełda wymyślająca różne sposoby na podnoszenie lub obniżanie kursów, rozniosła w zeszłym tygodniu zatrważające wieści o stanie Napoleona. Cesarz wprawdzie cierpi na napady reumatyczne w biodrze, co mu nie dozwala narażać się na wszelki ruch, wymagający większego natężenia, a zatém nie może używać konnéj przejażdżki. Lekarze jednak przyboczni, obeznani dobrze z chorobą jego, nie wróżą wcale niebezpieczeństwa, a chociaż prawdopodobnie przed zimą ponowią się napady, to przecież nie pociągną za sobą złych skutków. Wprawdzie cesarz ślepo nie wierzy orzeczeniom lekarskim, a niekiedy przy silniejszém zwłaszcza cierpieniu, oddaje się czarnym przeczuciom, i nawet obwinia lekarzy, że go umyślnie zaniedbują, lecz to pochodzi więcéj z działania wyobraźni niż z rzeczywistego niebezpieczeństwa. Dwór słucha utyskiwań monarchy z szczególniejszém współczuciem i przez pochlebstwo okazuje większą obawę o zdrowie cesarza, aniżeli jéj rzeczywiście doświadcza — gdy przeciwnie lekarze są spokojni, uważając go więcéj za hipokondryka jak rzeczywiście za chorego. Ztąd tworzy się nieustanna mała wojna pomiędzy dworakami i lekarzami, wywołująca nieraz tragikomiczne sceny. W nocy cesarz najbardziéj ulega smutnym przeczuciom, z blaskiem dnia nabiera większéj nadziei, a wtedy najchętniéj rozmawia o Palmerstonie, który mimo podobnych cierpień reumatycznych, do sędziwych lat zachował dzielność umysłu i kierował sprawami państwa. Lekarze musieli mu przyrzec, iż cesarza o tyle zrestaurują, że będzie mógł zwiedzić obóz w Châlons na początku jesieni.

Otwarcie kolei z Berna do Przyrowa miało nastąpić dzisiaj. Wczoraj miały wyruszyć pociągi nadzwyczajne z Berna, Przyrowa i Wiednia do Rausznicy, a ostatni przywieść zaproszonych gości, na czele których znajdować się będzie arcyksiąże Karol Ludwik. Dyrekcja kolei północnéj zniżyła znacznie ceny jazdy, na koszta uroczystości zaasygnowała 1000 złr., a nadto ofiarowała do rozporządzenia namiestnikowi Morawy 5000 złr. na nagrody.

Malarz Leys, znakomity artysta, zmarł w Antwerpji, mając lat 62, jak o tém telegramy z Bruxelli donoszą.

Katastrofa w Ulmie. — Gazety wirtemberskie podają następny opis straszliwego wypadku w Ulmie. W dniu 22 sierpnia r. b., towarzystwo przeszło z 80 osób złożone, postanowiło użyć przejażdżki wodnéj na Dunaju, i w tym celu wsiadło na trzy statki. Już zaraz po odbiciu od brzegu okazało się, że osób zadużo i woda wciska się do czółen. Z tego powodu osiemnaście osób wysiadło przy Gęsiej bramie. Statki upłynąwszy niewielką przestrzeń, usiłowały przybić do bawarskiego brzegu, aby jeszcze kilkanaście osób wysadzić. Bystrość Dunaju wezbranego nie dopuściła tego uskutecznić, woda popędziła statki na izbicę zabezpieczającą pływający młyn, o którą się rozbiły. Straszny krzyk rozdarł powietrze, a mężczyzn, kobiety i dzieci wezbrane fale porwały. Na szczęście nadpłynęło kilka łodzi i przy nadludzkich usiłowaniach zdołano uratować kilkadziesiąt osób, wiele jednakże znalazło śmierć w bałwanach. Dotąd wydobyto 7 ciał, brakuje jeszcze 15; pomiędzy nieznalezionymi znajduje się 10 mężczyzn, 10 kobiet i dwoje dzieci.

Korespondencja redakcji. — Szanowny wydział powiatowy w *Tłumaczu.* Pokwitowanie z odebranéj składki na pomnik Kazimierza W. w ilości 63 złr. znajduje się w nr. 127 z d. 4 sierpnia r. b.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Józefa Kucieńska ob. z królestwa. Józef Kłodziński sędzia z królestwa. Cecylja Sadowska ob. z ks. Poznańskiego. Juljusz Frankowski ob. z królestwa. Józef Grużewski ob. z Warszawy. Jakób Wysocki w. d. z Miechowa. Julja Zgodzińska w. d. z Galicji. Franciszek Kamocki ob. z Warszawy. Ludwik Lesiński ob. z Widzowa. Mieczysław hr. Przezdziecki wł. d. z Poznania. Mitrofan Stschepkin prof. z Rossji. Jan Kanty Wójcik sekretarz z Warszawy. Aleks. Różecka obyw. z Królestwa. Julja Lechowicz ob. z Warszawy. Aleksander Greve ob. z Królestwa. Stanisława Goczorowska ob. z Złotopolic. Alina Meleniewska wł. d. z gubernji podolskiéj. Karol Schüssler z Warszawy. Stanisław Pruchnicki i Józef Hansel kupcy z Kielc. Antoni Kostka urzędn. z Pragi. Romuald Rożudowski obywatel z Rossji. Aleksander Skarbiński ob. z Warszawy. Kazimierz hr. Starzeński wł. d. z Królestwa. Henryk i Adam hr. Starzeńscy wł. dóbr. z Warszawy. Władysław Pawlikowski doktor med. z Warszawy. Konstanty Górski wł. d. z Królestwa. Ludwik hr. Mycielski wł. d. z Królestwa.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Michał Mazurkiewicz urzędnik z Kongresówki Jan Summer urzędnik z Tarnowa. Józef ks. Stagraczyński z Poznania. Ludwik Myszkowski ob. z Kongresówki. W. G. Hirsch bankier z Berlina. G. Molzen właś. d. z Berlina. Marja Strzelecka właścicielka dóbr ze Strzemieszyc.

HOTEL POLLERA *przyjechali:* Hugo Schmid kupiec z Lipska. Adam Buchowski właśc. dóbr z Poznania. August Drell kupiec z Lipska. Leon Pieńkowski, W. Rojewska obyw. z Królestwa. Jan Grabowski kupiec z Warszawy. A. Baumgarten oficer ruski z Rossji. Antoni Rate kup. z Konstantynopola. Witold Drzeradzki wł. d. z Królestwa. D. Lisowski urz. ros. z Petersburga. T. Reiman fabrykant z Rend. J. Baranowski wł. dóbr z Mohylewa. Hr. Baworowska wł. d. z Galicji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków, 30 sierpnia. (*Sprawozdanie izby kupieckiéj.*) Giełda pod koniec ubiegłego tygodnia przebyła kryzys, jakiej dotychczas nie było przykładu. Podwyższenie eskompta i wypowiedzenie depozytów ze strony banku narodowego i innych instytutów kredytowych, sprawiły zamieszanie i popłoch na giełdzie, gdy jednocześnie nagły i gwałtowny spadek wszystkich papierów na giełdzie paryzkiej zatrważającym wiadomościom o pogorszeniu choroby Napoleona przypisywano. Tak tedy na kryzys, o której mowa, złożyły się zarówno, brak pieniędzy i przesadzone wieści, puszczone, jak się zdaje, w obieg przez *kontrminę* ze zupełnym tym razem skutkiem. Z tym większą przyjemnością przychodzi tu zapisać, że pomimo znacznych strat przez wielu poniesionych uregulowanie rachunków na giełdzie tutejszej w zupełnym odbyło się porządku. Akcje banku kredytowego spadły od 310.90 do 283, czyli o 28 fl. później zaś podniosły się do 291,75. Anglobank spadły o 70 fl. na sztukę; po tej porażce podniosły się znów o 15 fl. Podobny spadek miał też miejsce w akcjach banku wiedeńskiego, od 283 spadły naraz na 218, następnego dnia spadły jeszcze do 160 i stanęły dziś na 180. Lombardy od 274 spadły do 255, końcowy ich kurs 258½. Karola Ludwika od 275 spadły na 266. Ostbahn od 101 spadły na 98½.

Banki nasze krajowe pozostały po za obrębem ogólnéj akcji giełdowéj i nie podzielały smutnego losu innych instytutów kredytowych. Akcje banku hypotecznego galicyjskiego z wpłatą 80 fl. notowane są 111½ do 112½. Bank krakowski dla handlu i przemysłu udziałem swym w spółce komandytowéj, koncesją na kolej przemysko-łupkowską przyspasabia grunt do korzystnych operacyj — akcje jego dziś wyżéj *pari* czyli 8½ są notowane.

Ceny zboża na targu zbożowym nisko się trzymają, jednakowoż w obec niepomyślnych wiadomości zagranicznych, zbyt jeszcze są wysokie, ażeby rychły wywóz z Galicji umożebniły.

Przegląd polityczny.

Korespondent nasz z Bukaresztu, pan Dunin, w liście z d. 1 sierpnia umieszczonym w nrze 130 *Kraju* doniósł o zamachu, jaki na dom jego i osobę wykonali ludzie noszący niestety polskie nazwiska, na parę tygodni przed datą owéj korespondencji, bo jeszcze d. 16 lipca.

Przeciw sprawcom owego zamachu za staraniem jeneralnego konsulatu francuzkiego w Bukareszcie przedsięwzięte zostały kroki prawne, o których dalszym przebiegu spodziewamy się mieć wiadomości.

Zdaje się, że tęż samą historję wskrzesiły teraz dzienniki berlińskie *Post* i *Nordd. allg. Ztg*, jako zaczerpniętą z dzienników rumuńskich i umieszczają nie bez pewnego zadowolenia. Ostatni list p. Dunina, umieszczony w nr. 147 *Kraju*, nosił datę 19 sierpnia, nie chcemy zatém wierzyć w ten bolesny wypadek, który w każdym razie byłby dla Europy tylko potwierdzeniem wszystkiego, co nasz korespondent pisał o niedołęztwie rządów ks. Karola, pod którym podobne rzeczy dziać się mogą.

W Warszawie obiegają pogłoski, iż rząd moskiewski zamierza z dochodów dóbr, należących do wszechnicy jagiellońskiéj i klasztorów krakowskich, ustanowić stypendja przy uniwersytecie warszawskim dla młodzieży z wszelkich krajów słowiańskich.

Gazeta Narodowa donosi, że p. Komers, były minister a teraz prezes sądu wyższego we Lwowie, wydał okólnik o języku urzędowym w Galicji. Chociażby *Gaz. Nar.* nic więcéj nie napisała, byłoby łatwo domyślić się, że okólnik będzie jednym z tych bardzo dyplomatycznie napisanych okólników, jakie p. Komers nieraz już dawniéj (jako prezes sądu apelacyjnego w Krakowie) zwykł był pisywać. Musielibyśmy nie wiedzieć, że p. Komers prawniczą swą karjerę zaczął od audytorstwa, gdybyśmy spodziewali się po okólniku jego w sprawie języka sprawiedliwości dla Galicji.

To też według *Gaz. Nar.* z okólnika jego da się wszystko wyprowadzić, tylko nie to, że językiem urzędowym w Galicji nie może być żaden inny jak polski. To jest nasze nieszczęście, że interpretacja ustaw państwowych lub nawet rozporządzeń ministerjalnych w Galicji spoczywa częstokroć w ręku byłych c. k. audytorów.

Stara *Presse* tłómaczy nam powody dlaczego „wierno-konstytucyjne" stronnictwo nie pozwala na większą autonomję i odrębność Galicji. *Presse* udaje, jakoby stronnictwo to zmuszone było do tego przez wzgląd na zagraniczne stosunki — to jest na Moskwę.

„Nie chcemy, pisze *Presse*, nadać Galicji takiego stopnia autonomji któryby większą część administracji kraju zasłonił przed wszelką kontrolą władz centralnych; nie chcemy urzeczywistniać owego często podnoszonego projektu nadania Galicji obok krajów niemiecko-słowiańskich monarchji podobnego stanowiska prawno-politycznego jakie zajmuje Kroacja w obec Węgier, ponieważ obawiamy się ztąd groźnych niebezpieczeństw zzewnątrz.

Presse uznaje, że rozbiór Polski, i udział jaki w nim brała Austrja był wielkim błędem politycznym, to téż stronnictwo wiernokonstytucyjne, według *Pressy*, chce ile możności zadość uczynić słusznym żądaniom narodowym polaków. Ale za to żąda ono, aby polacy zaprzestali niejasnéj i zaciętéj opozycji.

„Przedewszystkiém polacy w Galicji nie powinni, tak jak to czynią demokraci lwowscy, wyobrażać sobie posłannictwa Galicji jako zaczepne i kierunku tego stawiać na pierwszym planie, jak to uczyniono niedawno przy sposobności 300-letniego obchodu unji lubelskiéj we Lwowie. Takie zajścia muszą przypomnieć innym prowincjom Austrji, które pragną pokoju, jakie niebezpieczeństwa sprowadziłby mogła większa samodzielność Galicji."

Presse dość jasno mówi. Ministerstwo boi się Moskwy.

Odsyłamy jednak *Presse* do urzędowego przedstawienia obchodu unji w *Wiener Abendpost,* przekona ona się z tego, że obchód ten nie miał w sobie bynajmniéj nic zaczepnego.

Delegacje wspólne zajmowały się w ostatnich dniach, na zakończenie swych czynności, załatwieniem punktów spornych w uchwałach obu delegacji. Nie mówiąc już o pomniejszych pozycjach, w których delegacja przedlitawska bezwarunkowo przychyliła się do zmian żądanych przez delegację węgierską, przyzwoliła ona także, jak o tém już doniósł telegram, na koszta administracji Pogranicza.

Pozostaje tylko jeszcze jeden punkt sporny, mianowicie sprawa Lloyda. Jak wiadomo, węgrzy żądają, aby podatek dochodowy Lloyda, płacony rządowi przedlitawskiemu potrącić od subwencji tegoż towarzystwa preliminowanéj w budżecie wspólnym. Węgrzy, jak w żadnym innym ważniejszym punkcie, tak i w tym nie ustępują, ale również delegacja przedlitawska obstaje przy swéj uchwale niepotrącenia tego podatku dochodowego Lloyda od jego subwencji.

Delegacja przedlitawska widocznie wszystko robiła, co tylko mogła, aby nie przyszło do głosowania wspólnego, które na nicby się niemieckim członkom delegacji nie zdało, albowiem przy wspólném głosowaniu zostaliby niewątpliwie w mniejszości. W sprawie Lloyda jednak nie obejdzie się bez wspólnego głosowania. Głosowaniem tém, jak to zdradza dzisiejsza *Neue fr. Presse*, chcą niemcy grozić węgrom, że jeżeli ich przegłosują w delegacjach, oni natomiast w radzie państwa, zapomocą większości niemieckiéj, sprowadzą węgrów *ad absurdum* i uchwalą uwolnienie Lloyda od podatków, co jest sprawą przedlitawską.

N. fr. Presse grozi Węgrom jeszcze innego rodzaju odwetami, gdyby przegłosowali niemców w delegacji wspólnéj. „Moglibyśmy np. żądać wynagrodzenia za czynsz od lokalów zajmowanych w Wiedniu przez wspólne ministerstwo wojny, finansów i kanclerstwo państwa."

Groźby te są śmieszne; bo prócz tego, że okazują tylko wadliwość téj konstytucji, któréj niemcy najwięcéj bronią i fałszywe położenie całéj Przedlitawji w obec Węgier: to zdaje nam się, że żądanie niemców, aby węgrzy ponosili część czynszu za pomieszczenie biur kanclerstwa i ministerstw, wywołałoby ze strony Węgier tylko tę jednę odpowiedź, wcale niemiłą niemcom to jest: pomieścimy te biura taniéj w Peszcie!

Palacky ogłaszą w dziennikach czeskich nagrodę za najlepszy życiorys Jana Hussa Nagroda ta wynosząca 500 rubli jest darem komitetu słowiańskiego w Petersburgu, który za pośrednictwem swego prezesa Hilferdinga przesłał ją na ręce Palackiego. Dziwić się należy, że czesi przyjmują podobne nagrody z rąk moskali, bo tym sposobem nie składają świadectwa swéj niezależności od nich. Godność narodowa nie powinna pozwalać czechom na przyjmowanie podobnych ofiar.

Przeciwko nauczycielom, o których wiadomo, że agitowali w sprawie niewybierania powiatowych nadzorów szkolnych w Czechach, wytoczono dyscyplinarne śledztwo.

Najwyższy trybunał w Peszcie potwierdził orzeczenie, stawiające ks. Karageorgiewicza w stan oskarżenia. Przyzwolił jednak, aby za kaucją wypuszczono go z więzienia na wolność.

Donau Ztg. zamieszcza następującą wiadomość z Karlsbadu: „Z bardzo wiarogodnego źródła doniesiono mi wczoraj wieczór, że między Badenem i Bawarją z jednéj strony, a Prusami z drugiéj, blizkiém jest zawarcie układów, mających obowiązywać te państwa do wstąpienia do związku północnego. Te układy, nakształt konwencji wojskowych dawniéj zawartych, mają wystąpić w stosownéj porze jako fakta dokonane. Prusy zamierzają nadto przeprowadzić drugi układ, który im ma oddać Moguncję. Do tego stosuje się artykuł *Kreuzztg.* przeciwko francuzkim dziennikom w sprawie Moguncji. Dwór darmstadzki broni się rękami i nogami, czy ze skutkiem — pokaże się. Moje wiadomości są autentyczne."

Donau Ztg. dodaje: Wahalibyśmy się podać tę wiadomość, która z pewnością wielkie zrobi wrażenie, gdyby nas nie doszła z rąk dystyngowanych.

Na walném zebraniu towarzystwa prawniczego w Heidelbergu, sekcja pierwsza (pod przewodnictwem prof. Gneista) oświadcza się za zaprowadzeniem przymusowego ślubu cywilnego i za zniesieniem zakazu małżeństwa między wyznawcami różnych religji. Sekcja trzecia (przewodniczący Schwarze) oświadcza się za zaprowadzeniem systemu więzień odosobnionych.

Staatsanzeiger sztuttgardzki donosi, że na skutek uchwał związkowéj komisji likwidacyjnéj ruchoma własność dawniejszych twierdz związkowych ma pozostać wspólną. Południowo-niemiecki zarząd twierdz ma objąć Ulm, Rastadt, Landau — północno-niemiecki, Moguncję.

Prawie tyle co chorobą cesarza, zajmuje się Paryż Ledru-Rollinem. *Journal officiel* oświadczył wprawdzie, że amnestja z dnia 15 sierpnia nie może być zastosowaną do byłego członka rządu tymczasowego, ale to właśnie jest charakterystycznym rysem chwilowego położenia rzeczy we Francji, że opinja publiczna bynajmniéj się nie troszczy o żadne „urzędowe i autentyczne interpretacje," ale swoją drogą żąda powrotu Ledru-Rollina, i formalnie go wzywa, aby mimo rządowego tłómaczenia amnestji wrócił do Paryża.

Przyjaciele jego zapewniają, że te objawy opinji publicznéj skłonią go może do powrotu.

Ciekawą jest rzeczą, jakby sobie w takim razie postąpił rząd francuzki. W roku 1859 po wojnie włoskiéj, kiedy prócz Tibaldego, Ledru-Rollina tylko wykluczono z dobrodziejstwa amnestji, rząd francuzki przez konsula swego w Londynie kazał mu zagrozić, że go uwięzi i wyśle do Cayenne, gdyby się odważył stąpić nogą na ziemię francuzką. Czy rząd napoleoński dzisiaj może sobie w téj mierze tak samo postąpić, jak w r. 1859 po wojnie włoskiéj?... Wątpimy.

Z Paryża ze źródeł urzędowych donoszą, że cesarz ma się coraz lepiéj; zrobił dzisiaj przechadzkę w parku St. Cloud i przewodniczył w radzie ministrów.

Potwierdzają się wieści o kandydaturze Serrana. Prim ma się zgadzać, licząc na to, że właściwą władzę sam zachowa. Republikanie uważają *un roi fainéant* tylko jako powrót do rzeczypospolitéj. Zdaje się więc, że ostatecznie rozstrzygnie się między Serranem a królem portugalskim.

Według *Epoca* książę August portugalski, przyszły mąż córki ks. Montpensier, ma mieć najwięcéj widoków na tron hiszpański.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 30 sierpnia. Delegacje zgodziły się wczoraj co do wszystkich punktów spornych, wyjąwszy sprawy Lloyda i monitorów na Dunaju, nad czém dzisiaj w południe ma się odbyć wspólne posiedzenie i głosowanie.

Wiedeń 30 sierpnia. Na wspólném posiedzeniu delegacji, któremu przewodniczył Maylath, uchwalono podatek dochodowy Lloyda potrącić we wspólnym budżecie z sumy subwencji dla Lloyda, według wniosku węgierskiego 64 głosami przeciw 34.

(Właśnie o tém pisaliśmy powyżéj. Na nic więc nie przydały się groźby niemieckie. Ciekawiśmy czy się teraz upomną u węgrów o część czynszów za pomieszczenie we Wiedniu ministerstw wspólnych? *Red.*)

Tak samo wydatki na monitory na Dunaju przyjęto według wniosku węgierskiego 59 głosami przeciw 39.

Węgrzy głosowali jednomyślnie, a rozstrzygły głosy tych delegatów rajchsratowych, którzy z niemi głosowali (zapewne polaków. *Red.*)

Wiedeń 30 sierpnia. Giełda wstrzymuje się od wszelkich interesów, czekając przeprowadzenia likwidacji (która odbywa się z końcem każdego, miesiąca. *Red.*), obawiają się bowiem że przy likwidacji okażą się liczne niewypłacalności (w skutek ostatniego spadku papierów. *Red.*).

Berno 30 sierpnia. Wczorajsza uroczystość na cześć cesarza Józefa II. i otwarcie kolei morawsko-szląskiéj w Slawikowicach odbyło się świetnie z udziałem 20,000 publiczności, po większéj części ludu.

Obecnymi byli: arcyksiąże Karol-Ludwik, ministrowie Potocki i Giskra, który wzywał narodowości, słowian i niemców, w pośród głośnych okrzyków, do braterskiéj zgody.

Paryż 30 sierpnia. Dzisiejsze dzienniki rządowe przynoszą zadowalniające wiadomości o zdrowiu cesarza. Cesarzowa z synem przybyła do Ajaccio.

Paryż 30 sierpnia. Na bulwarach renta stała 72.35.

Berlin 30 sierpnia. Zgromadzenie ludowe uchwaliło rezolucję żądającą zniesienia klasztorów, wydalenia jezuitów, z zastrzeżeniem, że uchwała ta nie jest podburzaniem przeciw żadnemu wyznaniu.

Kursa. Wiedeń 30 sierp., god. 2 m. 30 5% zjednoczony dług państwa 60.90.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 69.75.— Londyn 122.95.— Srebro 119.25. Dukat 5.80.— Akcje kred. 291 25.— Lombardy 260.10.— Losy z 1860 r. 96.80. — Losy z 1864 r. 121.—.—Akcje franko-austr. 126.25.—. Napoleony 9.75.— Akcje kol. galic. Kar. Lud. 262.10. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 208.10. — Akcje kolei półnoen. wschodniéj 165.25. — Akcje Banku 750.—.— Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 118.—. —Akcje banku jen. 76.75 — Renta w srebrze 69.75.— Bank obrotu 135.—— Tramway 178.—. Akcje banku ang. 381.—. Wiedeński bank handlowy —. —.— Kolej rządowa 398.—.— Bank budowli 71.—. Koléj zachodnio-czeska 96. —.— Alföld 175.75.— Wiedeński bank —.—. — Koléj siedmiogrodzka 173.—— Koléj Rudolfa 172.—— Koléj pardubicka 173.— — Koléj północna 224.—. — Koléj węgiersko-wschodnia 96.—. — Galic. banku hyp. —. — Anglo-węgierskie —.— Galic. oblig. indemnizacyjne —.—.—

Redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Służewski.

Od administracji.—Za koszta przesyłki, opakowania, i różnicę ażia, przypada dopłata *po 50 centów do każdego medalu Unji lubelskiéj.*

Spostrzeżenia meteorologiczne.

Dzień	godzin.	Barometr p. 0° Reaum.	Ciepło podług Reaum.	Kierunek i moc wiatru	Stan nieba	Zjawiska		
28	2	332.14	+19.8	wchodni cichy	pogoda		—	—
	10	331.94	11.6	„ „	„		—	—
29	6	330.81	8.4	„ „	„	mgła		
	2	329.30	20.6	zachodni	„		—	—
	10	328.26	14.6	wschodni	„		—	—
30	6	327.45	11.5	zachodni	„	mgła		

(Nadesłane).

Drezno dnia 28 sierpnia 1869.

Szanownym damom

donoszę, że przy nadchodzącéj porze jesiennéj, powracając z dłuższéj podróży za granicą, zatrzymałem się dni kilka w **Dreznie**, dla zebrania z główniejszych miast najnowszych krojem i gustem **modeli**, jako to: **kapeluszy, czepeczków, kapturów, ubiorków, kwiatów, piór**, różnych ubrań, jak **płaszczy, paltocików, najnowszych zarzutek, kostiumów, bucików paryzkich**. Wracając przez **Pragę i Wiedeń**, postanowiłam wyborem **rękawiczek i innych** drobnostek zaopatrzyć mój handel.

Donoszę przeto uprzejmie **Szanownym Paniom**, że wkrótce

Magazyn mój przy ulicy Florjańskiéj pod Murzynami

zaopatrzony będzie w wielki wybór najnowszych strojów odznaczających się świeżością mody i gustem a oraz umiarkowanemi cenami — dlatego ośmielam się niniejszém polecić.

584(1-3) ***J. Dziubczyńska.***

(Nadesłane).

Trzeci list otwarty do Izby Adwokatów w Krakowie.

Nr. 130, 138 „Kraj".

Szanowna Izbo Adwokacka!

Jak manna z nieba, tak moje listy otwarte spadają. Analogia obustronna i bardzo naturalna; trzymam się bowiem starego zakonu: „ząb za ząb, oko za oko", w doniosłości moralnéj, mówię moralnéj, i dla tego właśnie kwoli uszlachetnienia zemsty, zbieram duchową mannę aby takową w listach przesyłać pp. Adwokatom, którzy na pamiątkę Unii Lubelskiéj, unią silną między sobą uorganizowali — unią demonstrującą: że pp. Adwokaci są na puszczy, którą na rozkoszną dla siebie oazę chcą zamienić; unią demonstrującą: iż cały przestwór kulicy ziemskiéj po za ich puszczą, jest kątem zochydzonym. — W listach moich dalszych, nie w 4tym, nie w 5tym, lecz w dalszych, wyjaśnię, że siedzibą Adwokatów krakowskich nie jest stara patentami, datami i Zahlami wybrukowana Austrya, lecz konstytucyjna Cislitawia; i na seryo wyłożę rzecz o adwokaturze, o jéj różnych gałęziach, zdrowych latoroślach, wyrostach pasożytnych, i suchych albo żywicznych sękach, a dodam przepowiednie tyczące się adwokatury przyszłości, oraz dotyczące widoków i przyszłości adwokatury w Galicyi. — Da Bóg, dotrzymam słowa. Okiem patryotyzmu i prawoznawstwa polskiego spostrzeżecie w moim dyplomie doktorskim otrzymanym w Uniwersytecie Jagiellońskim klejnot szlachecki, a zatem moja obiecanka nie cacanka.

Tymczasowo jednak, gdy w 1szym moim liście wytłumaczyłem przyczynę, dla któréj piszę ironicznie, gdy ton ironiczny i ironizujący jest skutkiem doznanego rozbicia i bolu — wracam po szpilkach przez Izbę Adwokacką pod stopy moje usłanych do rozpoczętéj ochoczéj partyzantki; boć nie będę uciekinierem, i nie myślę się z panami bawić w ciuciubabkę.

W ostatnim ustępie 2go listu powiedziałem: „w świątyni Themidy nie jeździ się na welocipedzie". Kołowaty syllogizm jest również nielogicznym, jak jazda szybka na welocipedzie jest niebezpieczną. Panowie skonstruowaliście welociped syllogizmu: **kto umie pisać, ten może pisać pokątnie, a kto może pokątnie pisać, ten jest pisarzem pokątnym.** — Jedźmyż dalej syllogistycznym welocipedem: kto drugich uczy pisać, ten ich sposobi na pisarzy pokątnych, kto chłopów uczy pisać, ten rozszerza wielowiejską pisaninę; jak włościanie będą umieli czytać i pisać, to powódź pisarzy pokątnych zaleje odgrodzoną puszczę i urządzoną wonną oazę, a ponieważ p. Konstantynowicz chłopów w djecezyi krakowskiéj czytać i pisać nauczy, to powinien być na pierwszém miejscu w spisie zakazanych pisarzy!!??

Gorzka to pigułka żartu, ale nie za gorzka. Adwokatura austryacka na *schreiben, odschreiben, przeschreiben, podschreiben, nadschreiben* i *doschreiben* ugruntowana, nie może być przychylną elementarnéj oświacie ludowéj.

Wszakże nurtując w szreiberstwie, zapomnieliście pp. o trójcy pojęć zbawczych i zbawiennych, jakiemi są: rozwaga, uwaga i powaga, a ułożyliście listę pseudoadwokatów z różnemi warjacjami, które się i w poprzednich moich listach i w niniejszéj odezwie odzwierciadlają; gdyż z zdroju tych warjacyj płyną szorstkie i szydercze wyrażenia.

Wstrzymuję się tylko z szemraniem na **Sądy**, gdyż w dobréj wierze — prawnikom, kapłanom sprawiedliwości — sprawiedliwości sprawiającéj, że prawo jest wiedliwém i wiadomém — uwierzyły.

Panowie! Wcale mnie to nie obraża, żeście w dodaniu mi kolegów nie byli wybrednymi. Aczkolwiek niewyrzekam się demokracyi — narzekam przecież na wasze samołówki i sidła. Szanuję również obywateli, którycheście w liście zanotować, jak i obywateli, którycheście w drodze łaski, w moc nie wiem zkąd wam nadanéj attrybucji protekcyjnéj — opuścić lub wymazać z listy raczyli.

Że to, co się na treść i cześć mego życia złożyło, uważacie za poszlak: jakobym był waszym konkurrentem, że moje nazwisko użytém jest na ozdóbkę listy niby tarczy ochraniającéj wasze uprawnienie, że mój ciężko zapracowany (jak to w następnych listach opiszę) dyplom służy za narzędzie do dręczenia mnie, że codziennie przez godzin 24 jestem publikowany — to przyznać musicie panowie, że was jeszcze delikatessami częstuję — w porównaniu z dokonaném *autodafé*.

Tym razem to tylko mam do dodania: że z dykcyonarza mego sumienia wykreśliłem dwa wyrazy: „prośbę i swawolę".

Z podwójnego tego względu, mianowicie, że z mojéj strony prośba nie może mieć miejsca, a z Waszej strony swawola mieć miejsca nie powinna — na Was spada ciężar **zadosyćuczynienia** oświadczającemu

wyrazy uszanowania

(585) ***Krzepicki.***

d. 29 sierpnia 1869 r.

Biuro komisowe Krakowskie

A. Gąsiorowskiego

Hotel Saski ulica Sławkowska

przyjmuje obstalunki jako też sprzedaje gotowe wyroby (po cenach fabrycznych) z fabryki machin i narzędzi rolniczych w Mogilanach jako to:

Pługi, młocarnie, sieczkarnie, wialnie, brony, grabiarki, krajacze do buraków, młynki, rafy, walce, podskibowce etc. —

Subjekci i praktykanci znajdą miejsce. 583(1-10)

Trzech lub czterech uczniów

szkół gimnazjalnych lub realnych z dobrém wychowaniem

znajdzie wygodne umieszczenie i staranną rodzicielską opiekę, pod umiarkowanymi warunkami.

W domu fortepiano, w razie potrzeby konwersacja francuzka i niemiecka, — udzież korepetycje.

Bliższa wiadomość w Redakcji „Włościanina" przy ulicy Florjańskiéj pod l. 345.

Biuro redakcji otwarte od 9 do 11 przed południem. 549(6)

Promessy losów 1864 r.

których ciągnienie dnia 1 września r. b. nastąpi wystawione przez p. **J. C. Sothena w Wiedniu**, sprzedaje

po złr. 3 wraz ze stemplem

Jan Bartl w Krakowie.

Swieża ospa krowianka prawdziwa hamburgska nadeszła i jest do nabycia u powyż podpisanego 538(8-?)

Opróżniona posada lekarza.

Ktoby z panów doktorów medycyny miał chęć osiedlić się w Lisku ziemi Sanockiéj, a miał do częstego i dalszego wyjazdu zdrowie, znajdzie rozległą i intratną praktykę nie tylko w powiecie Liskim, lecz także w Baligrodzkim i Lutowiskim, gdzie są c. k. sądy powiatowe umieszczone, a na cały ten ogromny obszar jeden tylko c. k. lekarz medycyny istnieje, albowiem drugi lekarz prywatyzujący w Lisku niedawno zmarł, przeto i posada miejskiego lekarza w Lisku opróżnioną została. 578(5-3)

Promessy losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się d. 1 września 1869 r. wystawione przez bankiera **J. C. Sothena** w Wiedniu, nabyć można

po 3 złr. wraz ze stemplem

w trafice przy ulicy Florjańskiéj w Krakowie

534(6-6) **Antonina Breda.**

„WŁOŚCIANIN"

czasopismo illustrowane dla ludu

wychodzi w Krakowie 1go i 16go każdego miesiąca.

Prenumerata:

roczna 3 złr. lub 2 talary — półroczna 1 złr. 50 ct. lub 1 talar.

Listy z prenumeratą posełać należy pod adresem:

Do administracji „**Włościanina**" w Krakowie

ulica Florjańska l. 345. 548(4-4)

Księgarnia podpisanego

poleca przy rozpoczęciu roku szkolnego następujące książki naukowe do użytku szkół publicznych jako też zakładów naukowych prywatnych i pensyonatów i dostarcza takowe za pobraniem należytości.

Dr. Węclewski Z. Słownik łacińsko-polski do autorów klasycznych. Wydanie drugie poprawne przerobione i pomnożone. Kraków 1868 4 złr.

Rycharski L. T. Literatura polska w historyczno krytycznym zarysie 2 tomy. Kraków 1868. 3 złr

Weller T. Dzieje powszechne w skróceniu przez Z. Sawczyńskiego 3 części, wydanie drugie. Kraków 1868 2 złr.

Siemieński L. Wieczory pod Lipą czyli Historja narodu polskiego. Kraków 1863. — Cena zniżona 1 złr. 50 c.

Switkowski A. Wypisy francuzkie w trzech oddziałach z dodaniem poezyj i słowniczkiem francuzko polskim. Kraków 1866. 1 złr. 25 c.

Lercel Wład. Gramatyka polska dla szkół elementarnych, według zasad gramatyki dra. A. Małeckiego. Kraków 1869 45 c.

Oprócz powyższych książek nakładem własnym wydanych poleca także: 537(2-3)

Siemieńskiego L. Wybrane Ody Horacjusza z życiorysem i drzeworytem, wydanie miniaturowe. Kraków 1869 na przednim papierze 2 złr na zwykłym papierze 1 złr. 50c.

Cegielskiego H. Nauka Poezji, zawierająca teorję poezji i jej rodzajów, oraz znaczny zbiór najcelniejszych wzorów poezji polskiej do teorji zastósowany. Poznań 1860. 2 złr. 50. c

Gruszczyńskiego Nauka o zdaniu. Poznań 1861. 1 złr.

Łyskowskiego Ign. Gospodarz; wydanie czwarte poprawne. Brodnica 1868. 80 c.

I. M Himmelblau

w Krakowie, ulica Florjańska Nr. 322.

Osoby życzące sobie pobierać

lekcje języka francuzkiego

zbiorowo lub pojedynczo, raczą się zgłaszać do mnie — ulica Szewska Nr. 222.

Teofanja Delattre.

555(3-3)T.

Z dniem 15 września

r. b. rozpoczynam udzielanie nauk w moim

zakładzie wychowawczo-naukowym dla panien

w domu Wgo Gostkowskiego pod L. 158/258 przy ulicy Brackiéj. 552(1-3)

Teodora Jaworska.

Dobra „Bóbrka"

składająca się z **miasta Bóbrki i wsi Łany, Sarniki i Pietniczany; tudzież Kolonji Erntsdorf, Rehfeld i Mühlbach** przy gościńcu murowanym leżące, 4 mile od Lwowa a pół mili od dworca kolei żelaznéj lwowsko-czerniowieckiéj oddalone, są z wolnéj ręki z powodu działu familijnego do sprzedania.

Majątek ten podzielony jest na dwa folwarki, i zawiera 27 morg ogrodów, 90 morg. łąk 765 morg roli, 100 morg pastwisk, 1928 morg lasu; pięć młynów, wapniarka, cegielnia, kamieniołom, jatki i propinacja przynoszą znaczny gotowy dochód.

Budynki prawie wszystkie murowane i gontem pobite w liczbie 52, tak mieszkalne jak i gospodarskie, a między temi browar i dwie dobrze urządzone gorzelnie, znajdują się w najlepszym stanie.

Serwituta są całkiem ukończone i ekwiwalenta oddane. 518(4-6)T.

Bliższe wiadomości udzielą Wny Hipolit Czajkowski w miejscu lub Wny Marcelli Czajkowski we Lwowie pod Nr. 283 M. mieszkający.

W zakładzie naukowo wychowawczym p.

Salomei Jordan

rozpoczyna się kurs 4 września b. r.

Ulica Gołębia Wyższa Nr 169.

573(2-2)

Do handlu

Franc. Wierzuchowskiego

obok kościoła p. Marji przychodzą codzień

świeże winogrona kuracyjne

po cenie 20 centów za funt wiedeński. 579(2-3)

Najlepszy

nawet przez lekarzy zalecany srodek na wzmocnienie i pożywienie dla ssących i słabych dzieci

Kacina 20 kwietnia 1869. Racz mi Pan nadesłać za zaliczką pocztową *Malz-Extract-Gesundheitsbier i Brust-Malz-Bonbon.* **Hrabina Chotek.**

Corsów 24 marca 1869. Ponieważ jak *najlepszych skutków* doznałem na mojich dzieciach po użyciu pańskich fabrykatów słodowych, proszę zatem o nadesłanie *Czokolady słodowej i słodowych bonbonków na piersi* dla mnie, jak równie i dla mej matki w Tarnowie. **Josef Müller** urzędnik kolei żelaznéj.

Prossnitz 7 maja 1869. *Z polecenia lekarza, który przepisał mojemu choremu dziecku użycie sławnego pańskiego Extractu-słodowego*, upraszam o nadesłanie tegóż. 480(1-?) **Ludwik Hamburger.**

Komarówka 6 maja 1869. Proszę o łaskawe nadesłanie zwrotną pocztą *proszku z czokolady słodowéj*, który *cierpiącemu na koklusz dziecięciu jak najlepiéj skutkuje*, również i o *słodowe bonbonki na piersi* upraszam. **Jozef Pokorny**, nadleśniczy.

Jedynie prawdziwe i doskonałe HOFF'A Malz-Extract-Gesundheits-Bier, jak również Malz-Gesundheits-Chocolade i Malz-Extract-Bonbons, dostać można u Jana Hoffa, Kärtnerring Nr. 11, lub w Krakowie w handlu ***Jakoba Goldwassera*** na Stradomiu w domu p. Deichesa *i Józefa Jahna;* w Tarnowie zaś u p. *W. T. A. Wielogórskiego.* 479(2-?)

Na etykiecie znajduje się własnoręczny podpis: ***JOH. HOFF.***

Cena: Malz-Extract-Gesundheitsbier w flaszce i z opakowaniem: 6 flaszek 3 złr. 70 ct. 13 flaszek 7 złr. — 28 flaszek 14 złr. — 58 flaszek 27 złr. 30 cent. — 120 flaszek 55 złr. Malz-Gesundheits-Chocolade Nr. I: 1 ℔. 2 fl. 40 cent. — Nr. II.: 1 ℔. 1 złr. 60 cent. — Na 5 ℔., dodaje się ½ ℔. gratis, na 10 ℔. 1¼ ft. gratis. — Malz-Chocoladen-Pulver dla ssących jako środek do zastąpienia pokarmu przy braku tegoż u karmiących: 80 i 40 ct. Brust-Malz-Bonbons 60 i 30 cent.

WAŁACH angielski wierzchowy, lat 5, miary przeszło 15 — do sprzedania w Krzeszowicach, wiadomość u p. Chandler. 584(1-3)

Jak w latach zeszłych tak i w tym roku

przyjmuję studentów na stół i stancję,

gdzie obok rodzicielskiéj opieki, znaleść można i kerepetycję. Odwołując się do rekomendacji rodziców, mających już u mnie swe dzieci, polecam się łaskawéj pamięci

576(3-3) ***M. Chmielewska***

Ulica Szeroka Nr. 490. — I. piętro.

Nakładem lub w komisie w księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie wyszły i są do nabycia także w księgarni **E. FRIEDLEINA** w Krakowie następujące dzieła:

Tatomir Lucyan **O krolu Kazimierzu Wielkim**, wykłady popularne 109te w 8ce 90 ct.

Szajnocha Karol. „*Dwa lata dziejów naszych*" 1646. 1648, tom Ilgi XII i 396 str w 8ce 3 złr.

Wisłocki Władysław. dr. „Krótka wiadomośc o towarzystwie literatów w wieku XVIII. „(odbitka ze „Szkoły") 17 w. 8ce 20 ct.

Bodzantowicz K. S. **Rodzina Konfederatów** (*Józef* i *Kazimierz Pulascy*) I. „Pan starosta Warecki" II „Panmarszałek Łomżyński," obrazki historyczne 86 i 375 str. w 8ce. 2 złr. 60 ct.

Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!

Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale

Dr. L. Bèringuiera **Spirytus** ***koronny*** (Quintessence d'Eau de Cologne)

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. Borchardta

Mydło ziołowe, do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, i używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

Dra BERINGUIERA roślinny środek do farbowania włosów, (kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)

Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra Lindes roślinna pomada woskowa

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

Dra BERINGUIERA roślinny środek do farbowania włosów, w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a. składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard Pasta do zębów

w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.

Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj. = Paczka oryginalna 35 centów. =

Dra HARTUNGA Olejek z kory Chiny z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.

Dra HARTUNGA POMADA ZIOŁOWA, na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają

pod zaręczeniem tożsamości

wyłącznie tylko następujące firmy:

w KRAKOWIE jedynie:

pp. JOZEF JAHN i W. REDYK apt. pod barankiem.

Następnie:

w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. A. Niemczewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i p. I. Szegierski księgarz w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, w — **Gorlicach** p. Walery Rogawski ap. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neuman, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A Berliner apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Schendler — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiéj** p. Jan Distl apt. w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kromer, w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn Tomanek), — w **Serecie** pan J. Dempniak, — w **Suczawie** p. I. Szegierski księgarz, — w **Tarnowie** p. W. T. A Wielogórski i p. Henr. Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski, w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht. 89(9-20)

Teatr Rappo w Krakowie

Dziś w poniedziałek d. 30 b. m.

ostatnie przedstawienie.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Ostatni kurs: żądają | płacą (złr. wal. a.)

Kraków 30 sierpnia. Papiery krajowe:	żądają	płacą
Renta	63 —	62 —
„ w srebrze	72 —	71 —
Losy pożycz. z r. 1854	— —	— —
„ „ „ 1860	99 —	98 —
„ „ „ 1864	118 —	117 —
Galic. obligacje indemn.	75 50	75 —
„ listy zast.	— —	— —
„ „ „ ban. hypot.	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	121 50	120 75
„ Kar. Ludwika 5%	103 75	102 25
„ „ „ II emis.	98 25	96 75
„ Czerniow. I 5%	84 25	83 25
„ „ 1867	93 25	92 —
„ „ 1868	90 25	89 25
Akcje przemysł. i bank.		
Lombardy	262 —	261 —
Akcje kol. K. Lud. galic.	266 —	264 —
„ kol. czerniow.	211 50	210 50
„ kol. Rudolfa	172 —	171 —
„ kol. siedmiogr.	179 —	178 —
„ kol. półn.-wsch.	169 —	168 —
„ banku narod.	760 —	755 —
„ Zakł. kredyt	— —	— —
„ Ostbahn	— —	— —
„ Zakł. kredyt. węg.	— —	— —
„ banku dla obrotu	140 —	139 —
„ „ hypotecz. gal.	109 —	107 —
„ „ handl. ogóln.	— —	— —
„ „ krakowski z wpłatą zł. 80	— —	— —
Losy kredytowe	163 —	162 —

Papiery zagraniczne:	żądają	płacą
Listy zast. pol. z kup. I emis.	93 75	92 75
„ „ „ „ II emis.	93 75	92 75
„ likwidacyjne z kup.	78 50	77 50
Kolej warsz.-wied.	75 —	74 —
„ warsz.-bydg.	74 50	73 50
Ros. pr. z r. 1864	174 25	173 —
„ „ z r. 1866	174 50	173
Waluty: Srebro	121 —	119 —
Dukaty	5 85	5 78
Napoleondory	9 87	9 75
Imperiały	9 95	9 80
Courant pruski	180 50	179 —
Rosyjsk. ruble pap.	155 —	153 —
Wiedeń 28 sierpnia		
5% Łączny dług państwa	61 20	61 —
5% Pożyczka srebrem	70 25	70 —
w wal. austr.	98 60	98 30
Bnk ang-aus. na 200 fl. w sr.	381 —	379 —
Banku kraj. lwowskiego	— —	— —
5% Oblig. indemn. Galic.	75 25	75 65
5% „ „ Bukow.	74 75	74 25
7% Pożycz. głodowa galic.	— —	101 —
Akcje: Banku nar. za szt.	767 —	765 —
Zakładu kredyt. za 160 złr.	300 50	300 —
Kolei Ferdynanda	2260 —	2250 —
„ rządowej fr.-austr.	405 —	404 —
„ południowej	261 —	260 —
„ Cesarz. Elzbiety	198 —	197 —
„ Galic. Kar. Ludwika	261 —	260 —
„ Lwow.-Czern.-Jassy	213 —	211 —
„ księcia Rudolfa	173 —	172 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. na M. K.	98 75	98 25

	żądają	płacą
5% Banku narod. na W. A.	94 —	93 50
4% Galic. Towarz. kredyt.	79 50	78 50
5% Galic. tow. kredyt.	— —	— —
6% „ Banku Hypot.	— —	93 —
6% „ Banku Włośc.	94 —	93 50
5½% Węgierskie	92 50	92 —
5% Boden kredit austr.	169 —	108 —
Obligi pierwszeństwa:		
5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K.	103 50	102 50
5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze)	91 —	90 —
5% kol. Ces. Elz. em. z 1862	89 50	89 —
5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka	143 —	142 —
5% „ „ „ emis. 1867	142 —	141 —
5% „ południ. na 500 fr.	120 25	120 —
6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76)	244 —	243 —
5% „ Ferd. za 100 złr. M. K.	94 —	93 —
5% „ „ „ W. A.	91 —	90 —
5% „ „ „ (sr. płat.)	107 —	106 —
5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr.	103 50	102 50
„ „ 2 emissja	97 —	96 —
5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr.	83 —	— —
„ Czern.-Suczawa „	91 —	— —
„ Suczawa.-Jassy „	88 50	88 —
5% sr. księcia Rudolfa	94 —	93 50
Losy: Pożyczk. z r. 1839	245 —	243 —
4% „ z r. 1854 na 250 złr.	91 —	90 50
5% „ z r. 1860 na 500 złr.	96 50	96 —

	żądają	płacą
5% Poż. z r. 1860 na 100 złr.	101 50	101
„ z r. 1864 na 100 złr.	120 50	120 —
Como-Rentowe	24 —	23 50
Kredytowe	161 —	160 —
Żeglugi na Dunaju	96 50	96 —
Miasta Tryestu	130 —	120 —
Budy	35 50	35 —
Stanisławowa po 20 fl. w. a.	28 50	27 50
Salm	42 —	41 —
Palfy	35 50	34 50
Clary	36 50	35 50
St. Genois	34 50	34 —
Windischgrätz	23 —	22 50
Waldstein	22 50	22 —
Keglewicz	15 —	14 50
Rudolfa	17 —	16 —
Wexle:		
4% Berlin za 100 talar.	— —	— —
Augsburg za 100 fl. pł. Niem	101 40	101 30
3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem.	101 50	101 30
3% Londyn za 10 f. szt.	122 40	122 25
2½% Paryż za 100 frank.	— —	— —
6½% Petersburg za 100 rubli	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 83
20-frank. sztuki	9 81	9 80
Rosyjskie imperjały	— —	— —
Talar związkowy	— —	— —
Srebro	120 25	119 75
Lwów 28 sierpnia.		
Kolei galic. Kar. Ludw.	267 —	262 —

	żądają	płacą
Kolei Lwow.-Czer.-Jassy	213 —	203 —
Banku hyp. gal. z wyp. 40%	112 25	111 25
„ „ „ bez kup.	93 80	93 40
5% tow. kredyt. galic.	92 25	91 75
4% tow. kredyt. galic.	80 —	79 70
Obligi indemn. gal.	75 75	75 —
Dukat holend.	5 86	5 78
Dukat ces.	5 91	5 84
Napoleon d'or	9 88	9 76
Półimperjał ros.	10 18	10 —
Rubel srebr.	1 92	1 86
Talar pruski	— —	— —
Srebro	122 —	120 —
Warszawa 28 sierpnia	Rs. k.	Rs. k.
Papiery: Obligi Skarbu za 100 rs. (op. kuponu)	— —	— —
Listy zast. III Okr. serji 1 za 100 rs.	93 28	93 —
L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs.	93 28	93 —
Listy likwidacyjne	— —	— —
Półimperjały rosyjskie	— —	— —
Ros. pożycz. prem. z r. 1864	174 —	— —
„ „ „ z r. 1866	174 —	— —
5% listy zastawne rosyjs.	— —	— —
Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125	— —	— —
Akcje dr. żel. warsz.-wied.	— —	73 25
„ „ warsz.-bydg.	74 —	— —
„ „ warsz.-teresp. liberowane, za 100 rs.	— —	— —
Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100	— —	— —

Ceny zboża.

Kraków.	Mierzyca waży f. w. Netto	Loco żądają	Loco płacą	Termin żądają	Termin płacą
		Za korzec Zł. w. a			
Pszenica czer. korzec	85	10 25	9 75		
„ biała „	85	10 75	10 25		
Zyto „	80	7 —	6 80		
Zyto nowe „	80	— —	7 —		
Jęczmień „	70	6 75	6 50		
Owies „	50	3 90	3 60		
Tatarka „	75	— —	— —		
Kukurydza „	85	— —	— —		
Proso „	85	— —	— —		
Groch „	90	— —	— —		
Fasola „	90	— —	— —		
Bobik „	90	— —	— —		
Wyka „	90	— —	— —		
Rzepak zim. „	75	16 —	15 —		
Rzepik „ „	—	— —	— —		
„ letni „	—	— —	— —		
Siemię lniane „	75	— —	— —		
Koniczyna biała „	90	— —	— —		
„ czer. „	90	— —	— —		
Tymotka „	65	— —	— —		
Spirytus (80 Trallesa)		— —	— —	za wiadro	
„ (90 Trallesa)		— —	— —		

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki.

W drukarni Karola Budweisera